Str. 5 — Wyniki wielkiego konkursu IKP

Wydanie: B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Poniedziałek, dnia 15 grudnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 341

Jerozolima w ogniu walki



Drogą radiową nadeszły do Europy pierwsze zdjęcia z ostatnich rozruchów w Palestynie. Oto słup gęstego dymu, wznoszącego się nad Jerozolimą, na skutek pożarów wywołanych przez Arabów w sklepach i domach żydowskiej dzielnicy miasta. Od chwili ogłoszenia decyzji ONZ o podziale Palestyny, tj. w ciągu ostatnich 2 tygodni, zginęło w walkach i aktach gwałtu, mających być wyrazem protestu Arabów, ogółem przeszło 200 Żydów, Arabów i obywateli brytyjskich. Liczba rannych przekracza 500.

Związek Radziecki odrzuca kategorycznie oskarżenia

Nowa nota ZSRR do FRANCJI

Dyskusja we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (obsł. wł.) Rządowi francuskiemu wręczona została nowa nota Zw. Radzieckiego, odrzucająca wszystkie oskarżenia francuskie pod adresem radzieckiej misji repatriacyjnej we Francji. Jak oświadczył rzecznik francuskiego min. spraw zagr. dokładna treść noty zostanie opublikowana po jej przestudiowaniu.

PARYŻ (PAP) Sprawa zatargu radziecko-francuskiego była przedmiotem dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym. Zgromadzenie akceptowało większością głosów decyzję rządu odmowy przyjęcia noty radzieckiej z 9 grudnia. Francuskie min. spraw zagr. przesłało w piątek, 12 grudnia odpowiedź na notę radziecką.

Terror w Hiszpanii wzrasta

Prokurator żądał 6 miesięcy, sąd skazał na dwa lata więzienia

MADRYT (PR) Terror stosowany przez organa wykonawcze rządu wzrasta w Hiszpanii z każdym dniem. Wydane ostatnio wyroki na 14 studentów, zrzeszonych w organizacji lewicowej ujawniły surowość sądów. Kary są dwukrotnie wyższe od kar żądanych przez prokuratora, przy czym 2 studentki 17 i 19-letnie otrzymały po 2 lata więzienia zamiast 6 miesięcy, których domagał się prokurator, a 2 studentów skazanych zostało na 8 lat, zamiast na 3 lata więzienia.

Co dalej?

Konferencja londyńska czterech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Londynie — Bidault, Marshall, Mołotow, Bevin — w sprawie przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami posuwa się naprzód powoli. Osiągnięto szereg drugorzędnych porozumień, w zasadzie jednak w dalszym ciągu odbywa się „badanie terenu" dla ostatecznego ustalenia szans i możliwości... partnerów.

Ministrowie Wielkiej Czwórki zajęli „z góry upatrzone pozycje" i jeśli okazuje się, że istnieją wśród nich zbyt duże różnice w poglądach na dane zagadnienie — cały ciężar pracy i odpowiedzialności przerzucają na swych zastępców lub wyłonione komisje, w myśl szczerej i jakże wymownej wypowiedzi min. Bidault, że „przyjemnie jest zwalić pracę na innych".

Tymczasem widać coraz jaskrawiej, że monolit anglosaski wcale nie jest taki jednolity, jak się na pozór wydawało i, że stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie niemieckiej różni się poważnie w wielu zasadniczych kwestiach od stanowiska Stanów Zjednoczonych. Jak dotąd, min. Marshall jest raczej milczący, podczas gdy Bevin stara się czynić wszystko aby zbadać możliwości porozumienia. Jest w tej swojej postawie niezdecydowany, gdyż nie orientuje się dokładnie w zamiarach Amerykanów. Anglicy są z tego wyraźnie niezadowoleni. Tygodnik Labour Party „Tribune" pisze co następuje „W ciągu ostatniego roku każde amerykańskie wystąpienie odbywało się bez uprzedniego porozumienia z Wielką Brytanią, nawet wtedy, kiedy zgoda brytyjska mogła była zapewnić powodzenie. Doktryna Trumana, plan Marshalla, amerykański wniosek na ONZ, w sprawie „małego zgromadzenia", wszystkie napozór „anglosaskie" wystąpienia były właściwie mniej lub więcej przyjemnymi niespodziankami dla rządu brytyjskiego". Sprawa zaszła tak daleko, że „Tribune" pisze co następuje: „W Londynie zarysowało się pewne naprężenie anglo-amerykańskie i, że Związek Radziecki doskonale orientuje się o co chodzi. Tak czy inaczej wytworzona atmosfera nie sprzyja bynajmniej wyjaśnieniu się sytuacji i w pewnych kołach londyńskich sugeruje się nawet, że jeśli pewne rzeczy nie znajdą rozwiązania może dojść do załamania się londyńskiej sesji Wielkiej Czwórki.

Postępowi prac konferencji londyńskiej nie sprzyja również, zachowanie się min. Bidault. Mołotow, komentując to stanowisko stwierdził, że p. Bidault od czasu konferencji w Moskwie zmienił skórę i że wyraźnie kokietuje gen. de Gaulle'a...

Powstaje pytanie: co dalej? Co dalej ze sprawą traktatu pokojowego z Niemcami, sprawą której poważnego załatwienia oczekują wszystkie państwa demokratyczne, te państwa, które w obronie zagrożonych wolności przelewały krew przez lata straszliwej wojny z barbarzyńcą hitlerowskim?

Do czego prowadzi „P L A N" Mayera

Zwyżka cen we Francji?

Groźba wzrostu kosztów utrzymania o 40%

PARYŻ (PAP) Prasa paryska donosi, że min. gospodarki narodowej i finansów Rene Mayer przygotowuje plan „sanacji gospodarczej", którego założeniem ma być nowa zwyżka cen.

Rozważa on projekt podniesienia cen węgla o 170 franków na tonie, co będzie musiało wywołać zwyżkę wszystkich cen artykułów przemysłowych oraz cen elektryczności, gazu i transportu. Spowoduje to zwyżkę kosztów utrzymania o około 40 proc. „Plan" Mayera ma rozkładać się na kilka etapów. W pierwszym etapie około 100 milionów dolarów z kredytów amerykańskich zostałoby obróconych na zakup wielkiej ilości żywności w Ameryce i Australii.

Niektóre dzienniki podkreślają, że posunięcie to może się okazać rujnujące dla rolnictwa francuskiego, które znajdzie się w obliczu konkurencji zagranicznej, a gwałtowna zwyżka cen artykułów przemysłowych wpłynie na nowe obniżenie siły nabywczej płac robotniczych.

Drugi etap „planu" Mayera polega na znalezieniu funduszów na pokrycie deficytu budżetowego, wynoszącego 400 miliardów franków. Przewidywana podróż Rene Mayera do USA pozwala przypuszczać, że liczy on na nowe inwestycje kapitału amerykańskiego. Ostatnie tygodniowe sprawozdanie Banku Francji wykazuje wzrost obiegu banknotów o 19.5 miliardów franków, tak, że ogólny obieg sięga 898.985. milionów franków.

Dzienniki lewicowe podkreślają, że inflacja czyni dalsze postępy i projektowana zwyżka cen będzie jej bezpośrednią konsekwencją.

Biuro informacyjne ONZ w Warszawie

NOWY JORK (PAP) Sekretarz gen. ONZ Trygve Lie stwierdził, że w ciągu miesiąca stycznia roku przyszłego otwarte zostanie biuro informacyjne ONZ w Moskwie. Jednocześnie Trygve Lie zapowiedział bliskie otwarcie podobnego biura w Pradze i w Warszawie.

Uchylenie nietykalności poselskiej deputowanego Cristofola

PARYŻ (PAP) 6 głosami przeciwko 2 głosom komunistów i przy 1 wstrzymującym się, specjalna komisja Zgromadzenia Narodowego postanowiła uchylić nietykalność poselską deputowanego komunistycznego Cristofola.

Jak wiadomo, z wnioskiem o zniesienie nietykalności poselskiej Cristofola wystąpił minister spraw wewn. rządu Ramadiera — Depreux na posiedzeniu Izby w dniu 20 listopada, oskarżając Cristofola, b. mera Marsylii, o spowodowanie zajść w mieście. Ze swej strony Cristofol złożył skargę na ręce prokuratora przeciwko świadkom oskarżenia, twierdząc stanowczo, że złożyli oni faszywe zeznania.

Zajścia w Palestynie

LONDYN (obsł. wł.). Z Palestyny donoszą o nowych aktach gwałtu. W ciągu ubiegłej doby zabitych zostało 16 Żydów i 1 żołnierz brytyjski. Pod Lyddą na skutek zamachu na autobus, 3 Arabów spłonęło w nim żywcem. Los 7 innych jest nieznany.

Czy nowa seria katastrof kolejowych?

Zderzenia pociągów we Francji i Niemczech

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj wydarzyły się dwie poważne katastrofy komunikacyjne. W północnej Francji zginęło na skutek katastrofy kolejowej 17 osób. Liczba rannych jest znacznie większa. Przyczyną katastrofy było zderzenie pociągu osobowego z wagonem kolei elektrycznej. Podejrzenie o sabotaż nie zachodzi.

Druga katastrofa miała miejsce w zachodnich Niemczech pod Flensburgiem, gdzie pociąg osobowy wpadł na ostatnie wagony pociągu towarowego, wiozącego również podróżnych. W wyniku zderzenia 5 osób poniosło śmierć. 4 osoby są ranne.

Wartościowych sztabowców da naszemu wojsku nowopowstała akademia

WARSZAWA (PAP). Na uroczystości otwarcia Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie wygłosił przemówienie Marszałek Żymierski.

Marszałek stwierdził, że w organizacji nowoczesnego wojska wykonaliśmy już dwa zadania. Stworzyliśmy wojsko ludowe, wojsko, które jest narzędziem ludu polskiego i nigdy nie może być wykorzystane przeciw interesom narodu. Drugim zadaniem, które wykonaliśmy, jest stworzenie nowego korpusu oficerskiego w oparciu o masy ludowe.

Obecnie przystąpiliśmy do organizowania Akademii Sztabu Generalnego, która przysporzy naszemu wojsku wartościowych sztabowców. Chcemy — mówił Marszałek — by absolwent akademii był w pierwszym rzędzie człowiekiem, który potrafi samodzielnie myśleć i decydować, a nie był tylko doktrynerem i „rutyniarzem".

Plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA (a). Jak informuje SAP, plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie 20 bm. Plenum ma potrwać jeden dzień, a następnie Sejm zbierze się ponownie po przerwie świątecznej w dniu 27 grudnia.

Przerwanie strajku powszechnego w Rzymie

Pierwszą bitwę wygraliśmy - stwierdza „AVANTI"

RZYM (PR). Komisja rzymskich związków zawodowych ogłosiła przerwanie strajku powszechnego w związku z osiągnięciem porozumienia między związkami zaw. a rządem.

Socjalistyczna i komunistyczna prasa włoska omawia sukcesy 2-dniowego strajku generalnego w Rzymie i prowincji rzymskiej. Dziennik socjalistyczny „Avanti" stwierdza, że Rzym wygrał swą pierwszą wielką bitwę o chleb i swobody demokratyczne świata pracy.

NOTA protestacyjna ZSRR do Francji

(Dalszy ciąg ze str. 1)

PARYŻ (obsł. wł.). Nowa nota protestacyjna rządu radzieckiego wysłana została w związku z aresztowaniem 7 dalszych obywateli sowieckich we Francji. 4-ch spośród nich zostało aresztowanych w Paryżu, a 3-ch w Marsylii. Ambasada sowiecka w Paryżu poczyniła energiczne kroki celem natychmiastowego zwolnienia aresztowanych.

Proces KWIECIŃSKIEGO i tow.

Współpracowali z Niemcami

List Mikołajczyka demaskuje zdradziecką robotę sanacji

WARSZAWA (PAP) W 8 dniu procesu w dalszym ciągu zeznawała osk. Sosnowska o swej działalności na stanowisku kierownika wydziału informacyjnego. Do jej zadań należał wywiad i opracowanie wiadomości politycznych, gospodarczych, z zakresu władz bezpieczeństwa i wojsk. Sosnowska zajmowała się również sprawą kontaktu z innymi ugrupowaniami politycznymi. Oskarżona usiłuje zaprzeczyć jakoby opracowywała materiały z dziedziny wojskowej i przekazywała je za granicę. Próby te obala prokurator cytując fragmenty z poszczególnych dokumentów wywiadowczych, jakimi interesowała się „Stocznia". Są wśród nich dane o pociągu pancernym, dane o koncentracji jednostek wojskowych, o rozmieszczeniu wojska w miastach Wybrzeża, instrukcje dla piechoty itp. W innym cytowanym przez prokuratora liście oskarżonej do informatora „F—40" Sosnowska dziękuje za otrzymane wiadomości na temat służby bezpieczeństwa w Gdańsku i poleca rozpracować więzienie w Fordonie i dostarczyć danych o marynarce handlowej i wojennej.

W ciągu procesu prokurator przedkłada sądowi list przesłany w sierpniu 1942 r. przez Mikołajczyka, pseudonim „Stem", zaadresowany do delegata rządu w kraju. Czternasty punkt tego listu brzmi: „proszę wyjaśnić okoliczności pobytu w Polsce Rydza i czynników sanacyjnych, współpracujących według naszych wiadomości z Niemcami na podstawie przeprowadzonego porozumienia i ugody z Piaseckim i Lipińskim".

Po kontrowersji słownej z obroną i po wyjaśnieniu Lipińskiego, że cytowany w liście Piasecki był przed wojną wiceministrem komunikacji, na wniosek prokuratora, sąd dopuszcza fotokopię wspomnianego listu jako dowód.

Jako ostatni zeznaje Stanisław Sędziak, który przyznaje się do winy w zakresie wywiadu wojskowego. Oskarżony przedstawia swoją działalność w ruchu podziemnym od połowy 1944 r. Terenem działania Sędziaka było woj. białostockie, gdzie Sędziak zdezertował z wojska. Oskarżony był szefem sztabu słynnego przywódcy band „Mścisława" i na tym stanowisku rozwijał ożywioną działalność szczególnie na odcinku propagandy.

Dziennikarze u Prezydenta RP

Prezydent RP przyjął w dniu 11 bm. Prezydium Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP w osobach: prezesa redaktora Lukreca oraz członków Prezydium red. red. Pragi, Krzeptowskiego, Borowskiego, Dzendzla i Strzeleckiego.

W czasie dłuższej rozmowy przedstawiciele dziennikarstwa polskiego poinformowali p. Prezydenta o przebiegu i wynikach zjazdu dziennikarzy RP oraz o sytuacji i warunkach pracy w zawodzie dziennikarskim. P. Prezydent ustosunkował się z całą życzliwością do poruszonych w rozmowie zagadnień.

Odczyt Min. Minca w Poznaniu

POZNAŃ (S) Na posiedzeniu oddziału poznańskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wygłosił min. Przemysłu i Handlu Hilary Minc odczyt pt.: „Aktualne zagadnienia gospodarcze". W odczycie swym min. Minc omówił stosunki Polski z zagranicą. Następnie mówił o zadaniach gospodarczych Polski na rok 1948 i na tym tle dał odpowiedź na pytanie czy i jakim zmianom ulegnie model gospodarczy w Polsce. Na ostatnie pytanie min. Minc oświadczył, że nie przewiduje się żadnych zmian na odcinku gospodarczym jeśli chodzi o strukturę modelu. Inicjatywa prywatna tak jak miała tak i w dalszym ciągu będzie posiadała nie tylko możliwość istnienia, ale i możliwość rozwoju. Odczyt kierownika życia gospodarczego Polski wywołał ogromne zainteresowanie. Na posiedzenie Towarzystwa przybyli liczni przedstawiciele życia gospodarczego i naukowego oraz przedstawiciele władz z woj. Stefanem Brzezińskim na czele.

Anglicy nie chcą wydać wiz delegacji niemieckiej

LONDYN. (obsł. wł.). Delegacja 17 Niemców, która z ramienia niedawno odbytego w Berlinie ogólnoniemieckiego kongresu ludowego miała przedłożyć obradującej w Londynie konferencji postulaty kongresu, nie pojedzie do Anglii, gdyż rząd W. Brytanii nie udzielił delegatom niemieckim wiz wjazdowych.

Zgon zasłużonego działacza społecznego

ŁÓDŹ (PR) O godz. 1 w nocy zmarł nagle red. Jan Piotrowski, zasłużony działacz społeczny, członek PPS, jeden z założycieli łódzkiej Rodziny Radiowej i b. wicedyrektor Polskiego Radia.

RUCH OPORU w Hiszpanii

LONDYN (PAP) Jak dowiaduje się korespondent ag. Telepress, poufny raport falangistowskiej służby bezpieczeństwa oblicza efektywy bojowników podziemnego ruchu oporu przeciwko reżimowi Franco w Hiszpanii na 50 tysięcy osób. Raport stwierdza dalej, że liczby lokalnych rezerw tego ruchu, pośredników i pomocników nie da się wprost oszacować. W niektórych miejscowościach Hiszpanii służba bezpieczeństwa uważa za najpewniejszą metodę zaliczanie do tej kategorii całej miejscowej ludności.

Kapitał anglosaski chciałby całkowicie uzależnić od siebie przemysł niemiecki

LONDYN (obsł. wł.). Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów dyskutowano w dalszym ciągu nad sprawą odszkodowań wojennych. Posiedzenie miało charakter dość burzliwy, przy czym min. Mołotow ponownie zaatakował politykę mocarstw zachodnich co do kwestii odszkodowań. Domagając się dla ZSRR i Polski odszkodowań w wysokości 10 miliardów dolarów, min. Mołotow stwierdził, że Związek Radziecki nie prosi, lecz żąda, aby kwestia odszkodowań wojennych została wreszcie przyjęta, oraz ażeby spłata reparacji została faktycznie dokonana, a nie tylko na papierze. Dostawy z tytułu odszkodowań bynajmniej nie stoją na przeszkodzie rekonstrukcji przemysłu. W strefie radzieckiej — stwierdził — gdzie odszkodowania czerpie się z bieżącej produkcji, poziom przemysłu jest znacznie wyższy. Twierdzenie, jakoby odszkodowania z bieżącej produkcji obniżyły poziom życia narodu niemieckiego — jest bezpodstawne. Min. Mołotow wypowiedział się za poparciem rozwoju produkcji niemieckiej pod kontrolą czterech mocarstw, podkreślając, że wówczas łatwy będzie problem wydzielenia pewnej części tej produkcji na odszkodowania.

Mołotow zobrazował istotne tendencje anglosaskiej polityki w Niemczech, dążącej drogą zadłużenia tego kraju do uzależnienia Niemiec całkowicie od kapitału angloamerykańskiego. W tym celu mocarstwa zachodnie hamują pokojową odbudowę przemysłu niemieckiego, ułatwiając tym samym zbyt na rynku niemieckim towarów pierwszej potrzeby własnej produkcji.

Po przemówieniu Mołotowa zabrali głos szefowie delegacyj pozostałych mocarstw, polemizując z ministrem radzieckim.

17-dzień procesu katów Oświęcimia

Kaźnia uczonych francuskich

KRAKÓW (PAP) W siedemnastym dniu procesu ponad 1500 osób nie mogło znaleźć miejsca na sali rozpraw, zaś stoły dla obserwatorów zagranicznych były oblężone. M. in. rozprawie przysłuchiwali się konsulowie ZSRR i Francji, a także przybyły specjalnie z Moskwy gen. Kudriawcew — przewodniczący Nadzw. Komisji Radzieckiej do badania zbrodni hitlerowskich. Poprzedniego dnia był obecny na sesji popołudniowej ambasador Turcji w Warszawie, p. Sevki Beker.

Pierwszy zeznawał biegły, gen. Karol Furby — przew. Apelacji Paryskiej. Oświadczył on, iż po dokładnym zbadaniu warunków, jakie panowały w obozach koncentracyjnych Dachau, Mauthausen, Natzweiller oraz szeregu obozów niemieckich na terenie Francji stwierdził, iż obóz oświęcimski był z nich wszystkich najbardziej krwawym i morderczym. Ze 120 tys. Francuzów zaledwie 3 tys. powróciło do kraju.

Jako następny świadek zeznawała Helena Langevin-Solomon, córka słynnego fizyka, b. poseł do Francuskiego Zgromadzenia Narod., wdowa po słynnym uczonym Jacques Solomon, zamordowanym przez Niemców. Świadek zobrazowała tragiczne dzieje wielu słynnych uczonych francuskich i ich rodzin zamęczonych bestialsko w Oświęcimiu i stwierdziła, że Niemcy wyraźnie chcieli pozbawić mózgu jej ojczyznę. Przytaczała ona cały szereg wstrząsających scen, których była świadkiem i uczestnikiem.

Po zeznaniach dalszych świadków — Francuzów trybuna udziela oskarżonym zezwolenia na złożenie oświadczeń, przy czym usiłują oni w wykrętny sposób zmniejszyć swą winę.

„Wygodne warunki" Tylko 10% pożyczki na zakup poza USA

WASZYNGTON (PR) Na łącznym posiedzeniu obydwu Izb Kongresu wyrażono zgodę na natychmiastowe wyasygnowanie dla Francji, Austrii i Włoch sumy 150 milionów dolarów z uchwalonej doraźnej pożyczki w wysokości 590 milionów dolarów. Całość pomocy doraźnej zrealizowana ma być najpóźniej do 31 marca 1948 roku, przy czym jedynie 10 proc. towarów zakupionych z pożyczki amerykańskiej, może być nabytych poza Stanami Zjednoczonymi.

Rozruchy w Panamie

NOWY JORK (PR) W Panamie doszło do poważnych rozruchów, przy czym policja odniosła się niezwykle brutalnie wobec studentów demonstrujących przeciwko oddaniu 14 baz panamskich w ręce amerykańskie.

Kongres PPS we Wrocławiu

WROCŁAW (PR) W przeddzień rozpoczęcia prac 27 Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej, odbyło się w lokalu WRN we Wrocławiu posiedzenie Rady Naczelnej PPS. W ciągu dnia wczorajszego na Kongres przybyły również delegacje zagraniczne, w tym delegacja brytyjskiej Partii Pracy oraz socjaliści z Finlandii, Holandii, Szwajcarii, Austrii i Włoch. W czasie trwania kongresu ukazywać się będą specjalne biuletyny w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Obrady przewidziane są na cztery dni.

FELIETON KULTURALNY

Marian Piątkiewicz

STULECIE ARCYPOEMATU

W Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy znajduje się między innymi, bezimienny druk, który ukazał się w Paryżu w r. 1847, a więc sto lat temu, skromny nieefektowny, liczący zaledwie 24 stron. nieestetycznie pod względem typograficznym wydany, bo w dwie szpalty na każdej stronicy, dużej ósemki wytłoczony, noszący na okładce tylko sam tytuł utworu: **„Król Duch".** Nie bez głębokiego wzruszenia bierzemy go do rąk, gdy uprzytomnimy sobie, że oto mamy przed sobą zaczątek, rapsod I, jednego ze szczytowych arcydzieł literatury polskiej, którego części dalsze, następne trzy rapsody wraz z licznymi zarzuconymi odmianami tekstu głównego, spoczywały w rękopisie jeszcze przez wiele lat po śmierci Słowackiego, zanim doczekały się druku dopiero w r. 1866, a którego całość, projektowana na 46 rapsodów (może pieśni), z powodu przedwczesnego zgonu poety nigdy już nie miała być ukończona. Dziwne to, wspaniałe, o wyjątkowej oryginalności dzieło geniusza, tak niepodobne nie tylko do tego wszystkiego, co przedtem stworzył ale i do innych poematów literatury europejskiej. Jedyna to w swoim rodzaju epopea i jako koncepcja, i jako artystyczny wyraz niezwykłego pomysłu, wyprzedzająca „Legendę wieków" Wiktora Hugo o zbliżonym temacie.

„Śni mi się jakaś wielka, przez wieki idąca powieść"... powieść-poemat, która miała dać ogromny, w syntezie poetyckiej ujęty obraz najważniejszych momentów historycznych Polski od czasów legendarnych po lata ostatnie, porozbiorowe, a podany jako przeżyty i opowiedziany porywającym, urzekającym słowem przez przesuwającego się przez szlaki dziejów wielkiego przewodnika narodu.

Słowacki bowiem utwierdził się w wierze, że najwyższe wartości plemienia ogniskują się w danej epoce zawsze w jednym duchu, Królu-Duchu, który bierze nad nim władztwo myśli lub miecza rozwija je i podnosi, a dopełniwszy zadań, naznaczonych przez moment dziejowy, ginie, by znów, zgodnie z przyjętą przez poetę nauką metampsychozy o wędrówce dusz, narodzić się w nowej postaci do dalszej pracy nad doskonaleniem nowych pokoleń. Dzieje tego królewskiego przewodnika w narodzie polskim opowiedział Słowacki jako swoje własne miał bowiem przeświadczenie, że w nim zamieszkał ten sam duch, co przez wieki wiódł Polskę ku wielkim celom, a teraz zjawił się w poecie, by sobie i ludziom dzieje tej prawdy uświadomić. Stąd słusznie określony został ten poemat przez Norwida jako monoepopeja.

Akcja każdego z ukończonych przez poetę czterech rapsodów (o Popielu, Piaście, Mieczysławie I i Bolesławie Śmiałym) stanowi odrębną, jednolitą, zwartą zamkniętą w sobie całość, przeto należy „Króla-Ducha" jako epopeję cykliczną, mimo niewykończenia całego zamierzonego przez Słowackiego pomysłu, uznać jednak za pełne dzieło artystyczne. Mimo cyklicznej budowy utworu poeta pod poszczególne jego człony-rapsody rzucił wspólną, mocną podstawę jednolitego systemu filozoficznego, powiązał je silnymi nićmi jednej, wspólnej idei przewodniej, uczynił je wszystkie ciągłą historią ewolucji duchowej głównego bohatera, którego życie i czyny, opowiedziane w jednym rapsodzie, oddziaływują na czyny nowego żywota w rapsodzie dalszym Mieczysław w rapsodzie III składa ofiarę z „miecza i sławy" za zbrodnie Popiela, odtworzone w rapsodzie I, by odkupiwszy dawne winy zasłużyć na wspaniały, bohaterski żywot Bolesława Śmiałego w rapsodzie IV Bolesława zaś upadek, znaczony grzechem rozwiązłości, wynagrodzi książę Michał Twerski krzyżową śmiercią za obcą, ruską sprawę w projektowanym rapsodzie V.

Poemat ten przez długie dziesiątki lat spotykał się z zupełną obojętnością społeczeństwa, gdy nawet Krasiński który zawsze okazywał najgłębsze zrozumienie poezji Słowackiego pisze o tym dziele: „Dźwięki najdźwięczniejsze, ale bez myśli przynajmniej tak schowana, że ja jej nie mogę dojść". Zupełny brak zainteresowania się tym arcydziełem wówczas tłumaczyć należy nie tylko tym że jego piękno oparło się o nowe wybiegające daleko poza ówczesną epokę elementy artyzmu, ale tym, że nie znając dalszych rapsodów ani pism poety z okresu mistycyzmu nie łatwo można było zrozumieć zasadnicze idee przewodnie, na których wsparła się struktura utworu. Dopiero ogłoszenie w dobie pozytywizmu i neoromantyzmu pośmiertnych rapsodów oraz innych nieznanych dotąd pism Słowackiego a następnie prace krytyczne badaczy, wyjaśniające zasadnicze pierwiastki treści i idei tego arcydzieła zaczęły łamać lody obojętności i rozpraszać mroki nieporozumień. Rodzi się w tym czasie kult poezji Słowackiego, co więcej, widać coraz bardziej potężniejący jego wpływ na sztukę polską szerzy się naśladownictwo jego stylu i języka, a wśród dzieł, które budzą najżywsze zainteresowanie, znajduje się i „Król-Duch". Dowód to, jak bardzo to dzieło wyprzedziło

W 90-ciolecie Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk

ZASŁUŻONE UCZCZENIE JUBILATA

W czasie niewoli Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk umacniało świadomość narodową wśród społeczeństwa wielkopolskiego

Poznań, w grudniu.

W mrokach pierwszej niewoli, w otchłani bismarckowskiego „kulturkampfu", wyłania i stabilizuje się światopogląd regionu wielkopolskiego, którego cechą znamienną, przy dużym zrozumieniu idei postępowych, nurtujących wówczas Europę docierających na ziemię wielkopolską, jest pozytywizm we wszystkich dziedzinach życia, rzeczowość na każdym odcinku, które w rezultacie nadać miały społeczeństwu tutejszemu silną i mocną podbudowę w swych staraniach o przetrzymanie czarnej nocy usiłowanego zniszczenia Narodu Polskiego na ziemiach wówczas włączonych do Rzeszy.

Kiedy po rozbiorze Polski opadły złudzenia rychłego jej zmartwychwstania, społeczeństwo tutejsze, nie szukając dróg błędnych rycerzy, trubadurów wolności, rzuciło hasło pracy organizacyjnej dla dobra tegoż społeczeństwa i narodu. Hasło to rzuca niezapomniany Karol Marcinkowski, kierując zainteresowanie Wielkopolan na tory gospodarcze, na tak pogardzaną do tej pory dziedzinę przemysłu, handlu i rzemiosła. Równocześnie przy całym pozytywistycznym nastawieniu Marcinkowskiego jest on świadomy tego, że społeczeństwo, stojąc na zdrowych podstawach gospodarczych, nie może się obyć bez inteligencji, tej właśnie w całym tego słowa znaczeniu inteligencji pracującej. Przez stworzone przez siebie Tow. Pomocy Naukowej wyławia on młodzież robotniczą i rzemieślniczą, którą kieruje następnie poprzez szkoły w szeregi inteligencji, stwarzając pierwsze kadry inteligencji demokratycznej na ziemiach polskich.

W zaraniu tej akcji staje się Poznań kuźnią myśli demokratycznej i postępowej, dając tego najlepszy dowód w swym bohaterskim porywie w okresie 1848 r., w okresie „Wiosny Ludów". Zryw ten nie udał się w swych formalistycznych założeniach. Nie wywojowano wprawdzie niepodległości, ale dano przekonywujący wyraz swego poglądu, swych przekonań, starań i dążeń ku naprawie stosunków społecznych na ziemi wielkopolskiej, a przez to na ziemi całego b. zaboru pruskiego.

Kiedy w latach późniejszych idea Karola Marcinkowskiego zaczęła się rozrastać, kiedy młodzieży robotniczej i rzemieślniczej ułatwiano przez pomoc materialną kończenie nauk, uświadomiono sobie także, że młodzieży tej, tworzącej już warstwę inteligencji, trzeba w dalszym etapie ułatwić i umożliwić stały dalszy rozwój umysłowy. Młody inteligent nie może stanąć na miejscu, jeżeli nie chce się cofać w swym rozwoju, musi dążyć naprzód ku coraz to wyższym szczeblom, ku coraz to ściślejszej, głębszej nauce. Tak myślał Karol Marcinkowski, tę myśl podchwycili Karol Libelt, Jędrzej Moraczewski i August Cieszkowski, którzy organizując swe „czwartki literackie", bardziej zajmujące się nauką niż literaturą, tworzyli pole wzajemnej wymiany swych zdobyczy naukowych i poglądów na nowe osiągnięcia w nauce.

Z tego dążenia, zrozumianego szczęśliwie przez większą część społeczeństwa, powstać miało, bo powstać musiało, w 1857 r. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, które dzisiaj z dumą patrzeć może na swój jubileusz 90-lecia istnienia.

W czasach nieprzebłaganej walki całego aparatu ówczesnej Rzeszy z polskością na ziemiach swego zaboru Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk jest kuźnią nowych prądów naukowych, jest stacją wymienną polskich doświadczeń naukowych, polskich zdobyczy na tym polu. Czymże było Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, jak nie zakonspirowanym, acz jawnym, uniwersytetem polskim na ziemi wielkopolskiej? Charakteru uniwersytetu polskiego formalnie nie posiadało, a gdy się o utworzenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu zaczęto ubiegać, były już ku temu podstawy. Uniwersytet taki za czasów zaborczych oczywiście nie doczekał się realizacji, ale myśl stworzenia tego uniwersytetu nie zamarła. Pozostała żywa i przetrwała aż do momentu uzyskania niepodległości, kiedy to właśnie nie skądinąd jak z pałacu Działyńskich wyszedł pierwszy rektor uniwersytetu, członek Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk — Heliodor Święcicki.

Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk w czasie międzywojennym rozrastało się coraz bardziej, coraz górniejsze rozwijało loty, wzmocnione profesorami istniejącego już Uniwersytetu Poznańskiego.

Ostatnia straszna wojna w składzie członkowskim Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk wyrwała duże i bolesne szczerby, ale towarzystwo przetrwało i istnieje nadal, doczekawszy się właśnie w przeddzień swego jubileuszu nadania mu zaszczytnego charakteru akademickiego.

Jest to zasłużone uczczenie instytucji, której zadaniem gorliwie spełnianym przez długi ciąg 90 lat było podtrzymanie i podnoszenie społeczeństwa wielkopolskiego, a przez to umacnianie świadomości polskiej wśród tego społeczeństwa, a co za tym idzie — całego narodu.

Poznańskiemu Tow. Przyjaciół Nauk życzę w imieniu społeczeństwa wielkopolskiego dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra nauki i ku sławie naszej ziemi wielkopolskiej.

Stefan Brzeziński,
wojewoda poznański.

Z anglosaskiej polityki okupacyjnej

Jedna zbrodnia - dwie miary

W anglosaskich strefach okupacyjnych toczą się liczne procesy Niemców o zastrzelenie w czasie wojny lotników sojuszniczych. Trybunały skazują takich zbrodniarzy na karę śmierci. Właśnie mamy do zanotowania dwie dalsze sprawy z tej serii z pięcioma nowymi wyrokami śmierci.

„Amerykański Trybunał Wojskowy w Dachau skazał na karę śmierci Heinricha Reksęna, który w 1944 r. zastrzelił rannego lotnika amerykańskiego".

„Brytyjski sąd wojskowy w Hamburgu skazał na karę śmierci b. ortsgruppenleitera, Hausera oraz na długoletnie więzienie 2 SA-standartenführerów i przywódców HJ. Skazani zamordowali w marcu 1945 r. czterech lotników sojuszniczych, którzy przymusowo lądowali".

Nie ma tygodnia, aby prasa nie ogłaszała takich wyroków. Wielu dalszych Niemców oczekuje w więzieniach swojej kolejki, wielu innych takich samych zbrodniarzy bezkarnie przebywa jeszcze na wolności.

Zgadzamy się na najsurowszy wymiar kary na takich zbrodniarzy. Mordowanie bezbronnych jeńców jest bowiem jedną z najpotworniejszych zbrodni.

Nie możemy niestety nie wyrazić swojego zdziwienia, że tam, gdzie idzie o inne mordy, o mordy masowe dokonywane również przez Niemców, lecz nie na Amerykanach lub Anglikach, ale np. na Polakach — te same sądy okupacyjne są pobłażliwsze i znacznie rzadziej skazują potworów niemieckich na karę śmierci.

Przykładanie różnej miary do tej samej zbrodni, zależnie od tego, czy ofiarą padł przedstawiciel własnego czy innego narodu, nie świadczy dobrze o anglosaskim poczuciu sprawiedliwości.

Na marginesie wielkiego strajku we Francji

Bunt przeciwko niesprawiedliwości

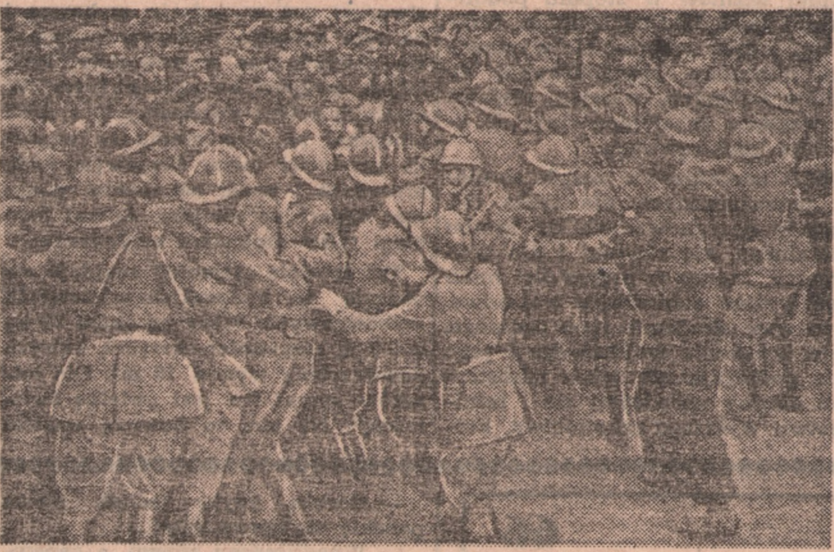
Ciężki żywot rodzin robotniczych-Brak żywności kartkowej przy sowitym zaopatrzeniu „czarnego rynku"

Korespondencja własna IKP

Paryż, w grudniu.

W pierwszym okresie swego pobytu we Francji, (przyjechałam tu w lipcu 1945 r.) odniosłam wrażenie, że kraj ten stosunkowo prędko zagoi wojenne blizny i w najbliższym czasie będzie jednym z najdostatniejszych w Europie.

Że Francja ucierpiała przez wojnę, mówią o tym ruiny Hawru, Rouen, zgliszcza męczeńskiego Oraduru. Jednak zniszczenie było tu daleko mniejsze niż w Polsce, na Ukrainie, Białorusi czy Jugosławii.



Przeciw rzeszom strajkujących rząd francuski wysłał policję i wojsko. W walce o sprawiedliwość jednak musi zwyciężyć prawda a nie przemoc

Mimo obniżenia, jakiemu uległa jej pozycja, Francja miała wielkie szanse unormowania swego życia ekonomicznego już w pierwszych latach po wojnie. Jednakże mimo urodzajnej gleby, rozwiniętego przemysłu i bogatych kolonii. Francja nadal jeszcze boryka się z podstawowymi trudnościami gospodarczymi i ekonomicznymi. Brak chleba i zupełne nieustabilizowanie cen przysłaniają swym koszmarem widoki lepszego jutra.

Jakże może być mowa o jakiejkolwiek poprawie, kiedy zwyżkę płac nazajutrz dziesięciokrotnie przewyższa zwyżka cen? W tej sytuacji jedynie uprzywilejowani ekonomicznie mogą utrzymać jaką taką stopę życiową. Ci, którzy już coś posiadali przed wojną, mogą z trudem utrzymać swój stan posiadania. Jednak większość robotników i niższych urzędników, która nic nie posiada, nie ma najmniejszych szans dorobienia się najskromniejszego mienia, a nawet zaspokojenia głodu. W ub. roku niska cena jarzyn pozwalała sztukować nimi brak mięsa i chleba. Obecnie jednak cena ich wzrosła od 30 do 100 procent, więc ta ostatnia deska ratunku w wyżywieniu rodziny francuskiej zawodzi.

Od szeregu miesięcy zupełny jest brak tak podstawowego dla dzieci mleka, jednak sery po horendalnych cenach można z łatwością nabyć na czarnym rynku. Tak więc spekulanci, nie mogąc sprzedać mleka po cenach paskarskich, wstrzymują jego dostawę i odbijają się na serach.

Na każdym kroku gospodyni francuska napotyka na trudności w zakupie podstawowych artykułów żywnościowych. Towarów racjonowanych jak: chleb, mleko, masło brak zupełnie, nieracjonowane są w niemożliwej cenie.

Od kilku miesięcy poprzez szereg strajków francuski świat pracy domagał się unormowania przez czynniki rządzące tych bolączek ekonomicznych. Pracownicy intelektualni i fizyczni buntują się przeciw temu, że cały ciężar obecnych niedomagań gospodarczych dźwigają ich ramiona (tak jak w czasie okupacji one jedne ponosiły ciężar walki z wrogiem), podczas gdy ci, którzy nie pracują lub pracują daleko mniej, zażywają beztroskiej egzystencji materialnej.

Francuski świat pracy po szeregu bezowocnych ostrzeżeń podjął nieubłaganą, choć bezkrwawą walkę o swój chleb powszedni, o swoje możliwości rozwojowe. Walka ta znana jest dziś dobrze całemu światu.

I. H.

swój czas. Wreszcie w latach międzywojennych ukazują się pierwsze pełne wydania tej epopei z dokładnymi komentarzami, bo jednak wymaga ona, podobnie jak „Boska Komedia" Dantego objaśnień i pewnej pomocy w lekturze, z czego zdawał sobie sprawę i sam poeta, gdy pisał: „Trudu doznasz, czytając niniejsze poema, a walkę będziesz musiał odbyć, duchu czytelnika z duchem poety".

Gdy w bieżącym roku mija sto lat od chwili ukazania się I rapsodu tego romantycznego arcypoematu, zastanowić nas może otaczająca go znów cisza, bo poza poświęconą jej akademią w Lublinie, poza artykułem prof. Kleinera w „Warszawie", poza inscenizacją „Króla Ducha" w Teatrze Rapsodycznym w Krakowie czy wykładami prof. Lutosławskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim prawie nic więcej Polsce tego święta kulturalnego nie przypomniało. Może to te gwałtownie forsowane obecnie hasła realizmu i „zamówienia społecznego", w imię których powinna się dziś rozwijać nasza twórczość literacka, nie stwarzają sprzyjającej aury dla tego wizjonerskiego, fantastycznego dzieła, przesyconego mistyką. Albowiem treść swego utworu zaczerpnął tu poeta nie z samych wrażeń i spostrzeżeń realnego świata zjawisk materialnych, ale także z wizji poetyckiej, którą ogarnął cały świat fenomenów, dotarłszy do ich dna — duszy. Poza ciałem ludzi i rzeczy ujrzał właściwy, istotny świat. Świat ducha, dostępny jedynie w chwili ekstazy twórczej oczom wizjonera; tylko takim oczom zjawiska świata materialnego łączą się w zrozumiały łańcuch przyczyn i skutków, życie ukazuje się świętym cudem, mającym swoje głębokie, bo o wieczność opierające się uzasadnienie; ujrzana w wizji prawda daje siłę przekonania słowom poety, które malują już nie same tylko czarowne obrazy świata, widzianego przez zmysły, lecz zbliżają nas, jak najbardziej uduchowiona ze sztuk — muzyka, ku samej istocie bytu. Wszystko to, zdawałoby się, jest takie dalekie od wysuwanego dziś programu literackiego i społecznego, więc można by mniemać, że dla takiej poezji chwila obecna nie będzie miała zrozumienia i dlatego arcypoemat Słowackiego musi znów pozostać w cieniu. Jeśli jednak spojrzelibyśmy na „Króla-Ducha" nawet tylko pod kątem widzenia dnia dzisiejszego, to i w nim znaleźlibyśmy pewne pierwiastki, które wydadzą się nam tak znane i bliskie, i zrozumiałe, i aktualne, a więc czy to będzie związanie idei metampsychozy z ideą ewolucji, przyjętą przez Słowackiego jako pewnik zgodnie z nowymi poglądami nauk przyrodniczych, czy zasadnicza dla poematu koncepcja głównego bohatera jako „ducha — wiecznego rewolucjonisty", nigdy nie pogodzonego z zastanym układem stosunków i zmierzającego bezwzględnie do wywalczenia coraz doskonalszych i wyższych form życia zbiorowego, czy też to będzie wiara, że te wyższe formy zdobywa się jedynie solidarnym zespoleniem zbiorowych sił całej społeczności duchowej pod kierunkiem wszakże przewodniczących w tej pracy królów-duchów, czerpiących swe siły właśnie ze ścisłego kontaktu z ową społecznością, czy też wreszcie będzie to idea niezłomności narodu i twórczości duchowej przewodników jako naczelna zasada postępu i rozwoju, „za skarb podstawowy narodu uznając odporność wobec mąk i śmierci, tę odporność, co przetrwać nam pozwoliła potworności drugiej wojny światowej" (Kleiner). A i forma tego wizjonerskiego poematu nie może być ze wszystkim obca i daleka dzisiejszej epoce, która świat poezji buduje na deformacji rzeczywistości, nadrealiźmie i awangardowym dążeniu do zupełnego wyodrębnienia języka poetyckiego z mowy potocznej.

Nie zaprzeczając faktowi, że w „Królu-Duchu", można znaleźć pierwiastki treści i formy także bliskie dniom dzisiejszym, sądzę, że takim aktualizowaniem tylko dla znalezienia pomocy w wysunięciu go z mroków zapomnienia obniżylibyśmy jednocześnie jego istotne wartości. Bo każde dzieło wielkiego natchnienia, czy to będzie „Iliada", „Boska Komedia", „Pan Tadeusz" czy „Król-Duch", jest zawsze żywe, bliskie i aktualne dla wszystkich w każdej epoce bez względu na mody literackie i prądy społeczne. A historia daje aż nadto dowodów, że to, co dziś odsunięte jest w cień, jutro zabłyśnie tym silniejszym znów blaskiem, jeśli tylko nosi na sobie, jak arcypoemat Słowackiego, stygmat geniusza. Jeśli uważamy ten utwór za tak wielki, to właśnie dlatego, że jest jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, stojący swoją własną mocą i prawdą artystyczną, a nie podpórkami naciągniętych analogii czy forsownym aktualizowaniem. Zostawiamy poetom, czy to będzie Homer, Dante czy Słowacki, ich własną koncepcję budowy świata, bo aby rozkoszować się ich dziełem nie musimy koniecznie przyjmować ich naukę i ich prawdę w całej rozciągłości jako naszą własną prawdę, lecz porwani czarownym słowem wstępujemy w olśniewający niezwykłym przepychem gmach złudy poetyckiej o przejrzystej architektonice, w nieuchwytny, baśniowy świat tym urzekający, że tak odrębny, pełen wizyj, marzeń i snów, świat sztuki, rządzący się swoimi prawami artyzmu i żyjący własną prawdą.

Jeśli więc „Król-Duch" nie przemawia dziś do wielu swoim mistycyzmem, to zawsze jednak potrafi porwać każdego wrażliwego na piękno swoim niepospolitym artyzmem. Bo artysta w każdym razie w Słowackim zawsze zwyciężał i zawsze triumfować będzie.

Niemcy zostały pobite przez sowiecki sztab generalny

Akademie wojskowe w ZSSR

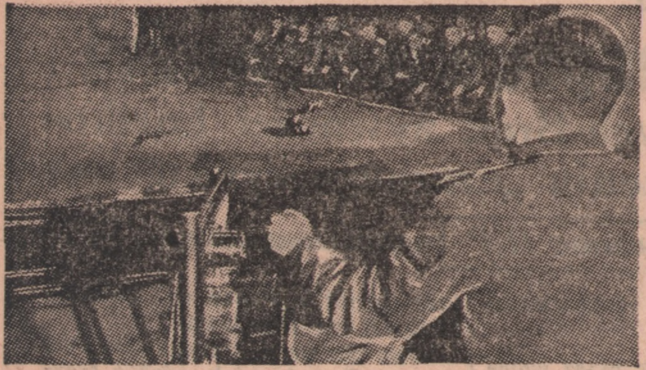
Warszawa, w grudniu

Wspaniałe osiągnięcia Czerwonej Armii na terenie wschodniego frontu drugiej wojny światowej, kapitalne i mające kolosalny wpływ na losy tej wojny sukcesy pod Leningradem, Moskwą, Stalingradem, potężne i nieoczekiwane uderzenia, zaskakiwanie nowymi metodami strategicznymi i taktycznymi posunięciami, doprowadzenie do prawdziwej perfekcji niektórych rodzajów broni, umiejętność pokonywania naturalnych przeszkód, zdolność improwizowania w zależności od wymogów sytuacji — wszystko to zwróciło uwagę całego świata na potężnego sojusznika Narodów Zjednoczonych na wschodzie Europy.

Było jasne, że zasługa za przetoczenie wału frontowego od Wołgi do Łaby jest własnością nie tylko odznaczającego się dużą pogardą śmierci i innymi zaletami bojowymi żołnierza radzieckiego, ale w równym stopniu własnością sztabu generalnego Armii Czerwonej, który w mistrzowski sposób dał sobie radę z olbrzymimi trudnościami, jakie nastręcza zawsze szybki pochód wojsk przez setki kilometrów, trudnościami polegającymi na wydłużeniu się linii zaopatrzenia, coraz to większym oddaleniem od naturalnych baz operacyjnych itp. Sztab okazał się godnym żołnierza. Jemu to należy się w równej mierze z lotnikiem, marynarzem, czołgistą i artylerzystą sowieckim chwała za wielkie zwycięstwo nad pychą germańską.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej metodom szkolenia i zasadom organizacyjnym sowieckich szkół wojennych, łatwo zrozumiemy, że sukcesy Armii Czerwonej nie były dziełem przypadku i nie wypływały ze szczęśliwego zbiegu okoliczności. Żołnierz sowiecki z natury rzeczy bojowy i łatwo znoszący trudy wojenne, znalazł w swym sztabie generalnym dowództwo z prawdziwego zdarzenia, dowództwo wyszkolone wzorowo według najnowszych wymogów sztuki wojskowej w licznych akademiach wojennych. Podczas kiedy np. we Francji oficer sztabowy przechodził tylko trzyletnie szkolenie specjalne, w Związku Radzieckim szkolił się lat siedem.

Na podobieństwo prawie wszystkich armii świata w Armii Czerwonej istnieją szkoły specjalne dla poszczególnych formacji oraz szkoły wyższe. Szkoły dla poszczególnych rodzajów broni mają charakter regionalny i gromadzą z wojsk służby czynnej uczniów w stopniu podoficerskim względnie bez stopnia. Wszyscy oni muszą wykazać się wymaganym minimum przygotowania do studiów ogólnych, wszyscy również bez względu na stopień stają do egzaminu konkursowego.



Ćwiczenia przy piaskownicy. Na terenie bitwy instruktor przy pomocy elektryczności porusza modelki czołgów. Tak kształcą się przyszli sztabowcy Czerwonej Armii

ZSRR zorganizował zespół akademii przeznaczonych nie tylko dla oficerów desygnowanych do sztabu generalnego, ale również i dla tych żołnierzy, którzy w przyszłości mieli zająć wyższe stanowiska wojskowe. Są to więc akademie typu ogólnego, a nie wyłącznie wojskowego i jako takie podlegają nie tylko ministerstwu obrony narodowej ale i ministerstwu wyższego szkolnictwa, które zarządza wszystkimi wydziałami szkół wyższych. Uczniami tych akademii są żołnierze w stopniu oficerskim, mający 4 albo 5 lat służby wojskowej. Przechodzą oni przeszkolenie od 3 do 5 lat, zależnie od tego czy poświęcają się studiom taktycznym czy też technicznym. Każdy z fakultetów posiada odpowiednią ilość katedr. Szkolenie duchowe ma tak samo silny akcent jak szkolenie techniczne i fachowe. Ukończenie fakultetu technicznego daje absolwentowi tytuł inżyniera, a ukończenie fakultetu dowodzenia, — tytuł doktora nauk wojskowych, który nosi większość profesorów.

Ze względu na swój charakter, na uwagę zasługują przede wszystkim dwie akademie: im. Woroszyłowa i im. Frunza. Głównym ich zadaniem jest szkolić przyszłych oficerów sztabowych. Ta druga akademia posiada m. in. wydział historii militarnej i wydział kursów korespondencyjnych, z których mogą korzystać oficerowie w najodleglejszych zakątkach Związku Radzieckiego.

Oprócz studiów teoretycznych słuchacz przechodzi tam szereg kursów specjalnych, zajęć praktycznych, ćwiczeń z modelami, mapą i piaskownicą. Szczególnie te ostatnie ćwiczenia cieszą się wielkim uznaniem i znajdują swój wyraz w niespotykanej gdzie indziej doskonałości zastosowania.

Długoletnia sumienna nauka, oparta na najnowocześniejszych osiągięciach w dziedzinie wiedzy militarnej musiała w efekcie dać Armii Czerwonej doskonałe, obeznane z wszystkimi czynnikami uzależniającymi wynik wojny — dowództwo. Że dała je w rzeczywistości, świadczy o tym najlepiej przebieg minionej wojny, w której stawiający się na pierwsze miejsce pod względem wartości militarnych wojujący hitleryzm musiał ugiąć się i załamać pod naporem zwycięskiej armii naszego wschodniego sąsiada.

Aparat, na którym pierwszy człowiek wzleciał w przestworza

„Samolot" Lilienthala

zrekonstruowany w Warszt. Szybowcowych w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w grudniu

Swego czasu podaliśmy wiadomość o odnalezieniu pod Nakłem „samolotu Lilienthala". Zabytkiem zaopiekowały się Okr. Warsztaty Szybowcowe w Bydgoszczy. Przystąpiono tu pod kierownictwem por. Mindaka do rekonstrukcji „maszyny".

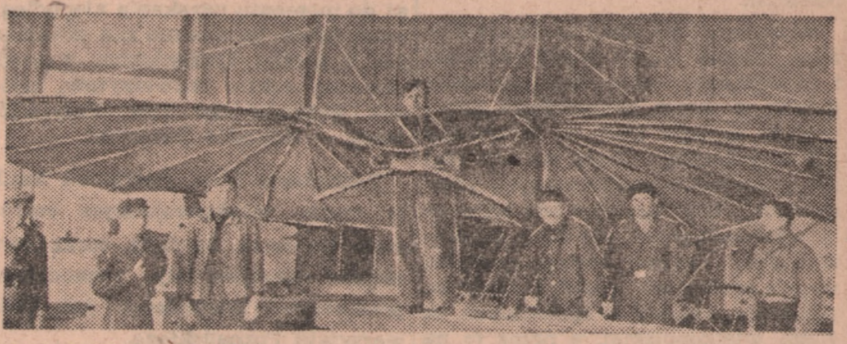
Jak wiadomo „samolot" ten a raczej szybowiec, gdyż nie posiada on żadnego motoru zbudowany został przez Niemca Ottona Lilienthala prawdopodobnie w roku 1896. Przedtem Lilienthal już czynił próby wzniesienia się w powietrze z prymitywnymi skrzydłami. Później podczas swych studiów ulepszał on swój aparat z dnia na dzień do tego stopnia, że stworzył coś w rodzaju szybowca i na tym aparacie próbował utrzymać się dłuższy czas w powietrzu. Prób takich wykonał on ogółem 2 tys. W ostatniej próbie dokonanej w r. 1896 Lilienthal po zeskoczeniu ze wzgórka przeleciał lotem ślizgowym małą przestrzeń i upadł na ziemię ponosząc śmierć na miejscu. Aparat jego uległ tylko drobnemu uszkodzeniu.

Ten właśnie „samolot' znajduje się obecnie w bydgoskich warsztatach szybowcowych. Waży on około 20 kg ma 8 m rozpiętości skrzydeł, których powierzchnia wynosi 15 m². Dla lotników aparat ten jest „wielką świętością". Na nim to bowiem wzniósł się w powietrze pierwszy latający człowiek.

Rekonstrukcja aparatu jest już prawie na ukończeniu i spodziewać się można, że w niedługim czasie prototyp dzisiejszego samolotu znajdzie się na wystawie.

Do budowy aparatu Lilienthal zużył najzwyklejszy materiał, jakim rozporządzał. Jeszcze dziś zachował się zupełnie dobrze szkielet skrzydeł do złudzenia przypominający kształtem skrzydła nietoperza. W gorszym stanie znajduje się płótno, którym obciągnięto skrzydła. Szkielet wykonany został z wikliny, umocnienia, statecznik i spojenia wiążące skrzydła ze zwykłego drzewa. Na wiązania skrzydeł użyto różnego rodzaju i grubości drutu. Płótno przymocowano do szkieletu gwoździami. Dzisiejsi fachowcy lotniczy stwierdzają, że przyczyną śmierci Lilienthala w sierpniu 1896 r. mógł być jedynie nieodpowiednio wielki w proporcji do skrzydeł statecznik. Poza zrekonstruowanym ostatnim aparatem Lilienthala w posiadaniu warsztatów jest jeszcze jeden aparat budowany w latach poprzednich. Oba aparaty prócz drobnych różnic w budowie, spowodowanych ulepszaniem, nie różnią się wiele między sobą. Wystawa „samolotu" Lilienthala zorganizowana zostanie w Bydgoszczy. Niewykluczone jest również, że następnie urządzą u siebie wystawę inne miasta.

Fab.



„Samolot" Lilienthala zrekonstruowany w Okręgowych Warsztatach Szybowcowych w Bydgoszczy.

ADAM CZEKALSKI

66

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Daniela spochmurniała i natychmiast opuściła powieki na oczy. Wspomnienia z czasu wspólnej podróży z Fredem przypomniały jej się teraz jak żywe, jakby to wszystko zaledwie wczoraj się działo. Gdzie on też może znajdować się teraz? Czy nie przeklina jej za to, że wciągnęła go w to życie takie niespokojne i wiecznie grożące śmiercią? Czy wspomina ją kiedykolwiek? Czy pamięta jeszcze te słowa takie ciepłe i dobre, które mówił jej wtedy, w ekspresie mandżurskim?

Wszystkie te nierozjaśnione pytania zburzyły dotychczasowy spokój Danieli. Wszelkie sprawy wielkiej wagi, sprawy poważne usunęły się w tej chwili w jej mózgu na plan nieskończenie odległy, a na ich miejscu usadowiła się jedyna myśl o Fryderyku. Że go kochała, powiedziała mu to już wtedy, w podziemiach admiralicji japońskiej. Lecz niezależnie od tego — teraz czuła, że kocha go całą swoją duszą i całym sercem. Cóż dałaby za to, aby go znowu móc zobaczyć, rozmawiać z nim i słuchać jego głosu, który tak bardzo ją obezwładniał, jakby ją urzekał. Niestety...

Daniela westchnęła tak boleśnie, że Corbin zwrócił na to uwagę.

— O czym pani tak duma? — zapytał.

— Ach, o rzeczach tak bardzo odległych od naszej dzisiejszej teraźniejszości, jak odległe bywają gwiazdy od ziemi, Corbin.

— Mademoiselle, marzenia zostawmy na później. Jeszcze nie znajdujemy się poza zasięgiem niebezpieczeństwa. Czy pani myśli, że człowiek, który czekał na nas na piaszczystej przystani Tien-Tsinu, dał za wygraną? Przenigdy! Jeżeli nie jedzie on tym samym pociągiem, którym my mamy szczęście jechać w tej chwili, to na pewno goni nas jakimś innym wehikułem. I kiedy wysiądziemy na dworcu w Pekinie, pierwszym człowiekiem, którego zobaczymy, będzie nasz stary znajomy z Tien-Tsinu.

— Niech pan nie kracze, Corbin.

— Nie, ja tylko przewiduję to, co zdarzyć się może. Czy pani uważa, że podobna sytuacja nie jest możliwa?

— Owszem, jest możliwa, ale bynajmniej przez nas nie upragniona. Corbin zagwizdał przeciągle.

— Czyż ktokolwiek na tej pięknej ziemi życzy sobie, aby go spotkało coś nieprzyjemnego? Na pewno nie. A jednak nieszczęścia chodzą między ludźmi często, a w tym kraju częściej, niż gdziekolwiek indziej.

— Corbin, gdyby jednak słowa pańskie się sprawdziły?...

— Wpadlibyśmy znowu, a zapewniam, że tym razem nie udałoby nam się tak łatwo wykaraskać z tej opresji.

— Nie o to mi chodzi.. Gdybyśmy naprawdę spotkali tego człowieka tientsinskiego, czy... czy nie byłoby sposobu uwolnić się od niego?

— Chce pani powiedzieć, czy nie udałoby się wyprawić go ad patres?

— Mniej więcej.

— To zależy od okoliczności. Jeżeli one będą sprzyjające dla nas — owszem, jest to możliwe.

— A co stało się z naszym aniołem stróżem na statku „Yosziwara-Maru"?

— Niech pani zapyta o to głębin Morza Żółtego.

Nastąpiło milczenie. Corbin patrzył przez okno na uciekający krajobraz, Daniela myślała o swojej najbliższej przyszłości i o Fryderyku. A pociąg pędził ku Pekinowi, unosząc z sobą ludzi, z których każde miało inne myśli i inne zapewne zamiary.

XXVIII

NOWA SIŁA

Gubernator francuski, monsieur Haillcourt był tego dnia bardzo zdenerwowany. A powodów do tego było tak wiele, iż tylko wysokiej kulturze zawdzięczał on, że się nie wściekł, nie tłukł mebli i nie wymyślał swoim urzędnikom. Szanghaj padł — to była pierwsza przyczyna niezadowolenia gubernatora. Sukcesy wojsk japońskich niepokoiły go zapewne daleko więcej, niż kogo innego z powodu tych wszystkich ludzi, których te sprawy w ogóle obchodziły. Pan Haillcourt rozumiał i doceniał daleko jaśniej wytwarzaną w tym zakątku kraju sytuację na skutek prowadzonej od wielu miesięcy wojny i nie mógł zrozumieć polityki trzech, najbardziej w sprawie rozwijających się na Dalekim Wschodzie wypadków, zaangażowanych mocarstw: Francji, Anglii i Stanów Zjedn.

Szanghaj padł. Nie uchroniło go od tej ostateczności nawet wykradzenie Japończykom jedynych istniejących planów podziemi szanghajskich, które tak wybitną rolę odegrały w opanowaniu tego miasta. A na dodatek siostrzenica jego, która postarała się o odebranie tych planów możnemu nieprzyjacielowi Chińczyków — Japończykom, przepadła gdzieś bez śladu, jakby dawno przestała należeć do żywych.

Gubernator zadzwonił nerwowo i na progu ukazał się Somain.

— Czy żadne wiadomości nie nadeszły od madame D27?

Nie, monsieur, ale jest tu jakiś Chińczyk, który pragnie się z panem widzieć. Przynosi podobno jakieś wiadomości.

— Dawaj go pan tutaj.

Pan Haillcourt miał wiadomości, że Daniela i Corbin wyjechali bezpiecznie z Kobe, ale po drodze przepadli gdzieś bez śladu. Dziesiątki ludzi poszukiwały ich śladów w różnych miejscach, lecz napróżno. Może więc ten kulis przynosi jaką wieść dobrą?

Na progu znowu ukazał się Somain, prowadząc Chińczyka.

— Zostań pan tu, panie Somain — powiedział gubernator.

Sekretarz stanął z boku biurka gubernatorskiego i czekał na dalsze rozkazy.

— Kim pan jesteś i co mi przynosisz? — zwrócił się pan Haillcourt do Chińczyka, przyglądając mu się z ciekawością.

Przybysz nie odpowiedział od razu. Zdawał się ważyć w sobie słowa, które miał wypowiedzieć i patrzył na gubernatora wzrokiem spokojnym, ale również ciekawym i taksującym niejako.

Pan Haillcourt prawie od pierwszego rzutu oka poznał, że ma do czynienia nie ze zwykłym człowiekiem, powszechnie znanym kulisem lub wydrwigroszem, lecącym zawsze na oszukanie „białego barbarzyńcy" i wyłudzenie od niego kilku dolarów lub kilku miedziaków, ale z inteligentem, który nieraz otarł się o szkoły europejskie. Tak oceniwszy przybysza, pan Haillcourt usiadł i wskazał gestem krzesło gościowi.

— Proszę, niech pan siada i powie mi, z czym przychodzi do mnie — odezwał się znowu, łagodząc znacznie brzmienie swego głosu.

— Jestem Jo-San-Meng — powiedział Chińczyk, zajmując miejsce — a ten znaczek zapewne powie panu, gubernatorze — więcej.

Pokazał znaczek ludzi doktora Wanga i z uśmiechem na ustach poprawił się na swoim siedzeniu.

— Pan jesteś człowiekiem doktora Wanga?

— Tak, ekscelencjo.

— Gdzie doktór znajduje się obecnie?

— Na wyspie Hainan, która dotychczas uniknęła czułej opieki japońskiej.

Kto wygrał w wielkim konkursie pt. „Czy znasz Ziemie Odzyskane?“

1082 odpowiedzi - 36 721 kuponów - cel osiągnięty w 100 procentach

Bydgoszcz, w grudniu

Konkurs ilustracyjny „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ pt.: „Czy znasz Ziemie Odzyskane?“ stawił naszych Czytelników przed zadaniem rzeczywiście trudnym. Wielu bardzo wielu uczestników konkursu nie widziało w ogóle Ziem Odzyskanych wielu znało je tylko powierzchownie z przypadkowych raczej okazji. Tym niemniej konkurs „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ spełnił swoje zadanie w 100 procentach. Pobudził on liczne rzesze Czytelników naszego pisma do szperania po bibliotekach do wertowania w książkach, do zaznajamiania się z treścią najnowszych publikacji na tematy Ziem Odzyskanych i najnowszych albumów z ilustracjami z tych ziem. Przyczynił więc się nasz konkurs do pobudzenia zainteresowania Ziemiami Odzyskanymi i do spopularyzowania wiadomości o nich. A to przecież było naczelnym jego zadaniem.

Inicjatywa „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“. który wystąpił z projektem urządzenia tego właśnie charakteru konkursu, mającego spełnić ważne zadanie społeczne — znalazła pełne zrozumienie i poparcie ze strony czynników bezpośrednio zainteresowanych problematyką Ziem Odzyskanych. Zarówno Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, jak i Instytut Zachodni, Zachodnia Agencja Prasowa oraz Wydawnictwo Zachodnie z żywym zainteresowaniem śledziły przebieg naszego konkursu, służąc nam chętną pomocą w pokonywaniu trudności natury technicznej, a nawet przyczyniając się (jak Instytut Zachodni i Wydawnictwo Zachodnie) do zwiększenia atrakcyjności konkursu przez ufundowanie kilku pożytecznych i wartościowych nagród książkowych. Przyznajemy też lojalnie, że przy opracowywaniu zarówno ilustracji jak i tekstów objaśniających, czerpaliśmy pełnymi rękoma z bogatej skarbnicy opublikowanej już przez Wydawnictwo Zachodnie i Instytut Zachodni wiedzy o Ziemiach Odzyskanych. Stwierdzając po raz wtóry, że konkurs nasz osiągnął swój zasadniczy cel — spopularyzowanie Ziem Odzyskanych — przejdziemy teraz do omówienia szczegółowych jego wyników.

W konkursie ilustracyjnym pt.: „Czy znasz Ziemie Odzyskane?“ wzięło udział 1082 Czytelników naszego pisma. Łączna ilość nadesłanych przez wszystkich uczestników kuponów konkursowych osiągnęła cyfrę 36.721. Przeciętnie więc na każdego uczestnika przypada około 2 kompletów kuponów z numerami od 1—15. Byli oczywiście uczestnicy, którzy nadesłali po kilkaset kuponów (najwyższą cyfrę osiągnęła p. Tekla Ziemecka z Bydgoszczy — 894 kupony). Niektórzy znowu przysłali kilka zaledwie kuponów z numerami bezbłędnie rozwiązanych zagadek. Po przeprowadzeniu mozolnej pracy segregacyjnej, sąd konkursowy zakwalifikował do dalszej dokładniejszej oceny 284 odpowiedzi, odpowiadające wszystkim warunkom konkursu. Przy końcowej ocenie wyeliminowano najlepsze odpowiedzi, stosując system punktowania. Sąd konkursowy ustalił poprawną treść odpowiedzi na poszczególne pytania, nie przywiązując zresztą zbyt wielkiej wagi do dosłowności tych odpowiedzi, naginając raczej elastycznie ustalone brzmienia odpowiedzi do odczuwalnych przejawów najlepszych zamierzeń uczestnika.

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI

1) Malbork. Zamek Krzyżacki od strony Nogatu, ongiś siedziba wielkich mistrzów krzyżackich, dzisiaj Muzeum w administracji Wojska Polskiego.

2) Kłodzko. Kościół parafialny i budynki poklasztorne OO Kanoników Regularnych. gdzie powstał Psałterz Floriański, modlitewnik Królowej Jadwigi.

3) Solice Zdrój. Znane uzdrowisko na Dolnym Śląsku pod Wałbrzychem. Gmach Domu Zdrojowego.

4) Gdańsk. Ocalała ściana Dworu Artusa, siedziby patrycjatu gdańskiego.

5) Słupsk nad Słupią. Ongiś siedziba książąt słupskich. Zdjęcie przedstawia t. zw. Nową Bramę, w której mieści się Muzeum Miejskie.

6) Olsztyn nad Łyną. Baszta starego zamku, kapituły warmińskiej z XIV wieku.

7) Frombork. Katedra Warmińska. Kanonikiem warmińskim był wielki astronom i uczony polski — Mikołaj Kopernik.

8) Jelenia Góra. Studnia i wodotrysk Neptuna oraz charakterystyczne kamienice na Starym Rynku.

9) Opole. Stolica Śląska Opolskiego. Zdjęcie przedstawia ratusz.

10) Koszalin. Gmach, w którym mieścił się urząd pierwszego wojewody Pomorza Zachodniego (obecnie siedziba urzędów samorządowych).

11) Trzebnica. Klasztor Cystersek założony przez Henryka Brodatego. Znajdują się w nim groby Piastów śląskich. Obecnie kościół parafialny.

12) Słubice. Kościół Najświętszej Marii Panny. Miasto przecięte granicą na Odrze.

13) Szczecin. Ruiny zamku piastowskiego na Starym Mieście.

14) Wrocław. Ratusz piastowski na rynku Starego Miasta.

15) Wrocław. Gmach Teatru Miejskiego, w którym odbywają się przedstawienia Opery i Teatru Dolnośląskiego.

Protokół z posiedzenia SADU KONKURSOWEGO

DLA ROZSTRZYGNIĘCIA KONKURSU ILUSTROW. KURIERA POLSKIEGO pn. „CZY ZNASZ ZIEMIE ODZYSKANE?“

Poznań, 6 grudnia 1947 r.

Obecni członkowie Sądu Konkursowego: red. Tadeusz Kraszewski — przedstawiciel Zachodniej Agencji Prasowej i Wydawnictwa Zachodniego, dr Aleksander Rogalski — przedstawiciel Instytutu Zachodniego, red. Andrzej Trella — przedstawiciel redakcji Ilustrow. Kuriera Polskiego.

Na posiedzeniu rozstrzygającym pod przewodnictwem red. Tadeusza Kraszewskiego rozpatrzono 284 odpowiedzi, wyeliminowane spośród 1082 jako najlepsze. Po ich rozpatrzeniu zadecydowano, że żadna z nich nie odpowiada całkowicie warunkom konkursu, którego założeniem była popularyzacja znajomości Ziem Odzyskanych. Wobec tego zadecydowano pierwszej nagrody nie przyznawać, lecz podzielić ją na dwie nagrody po 5 tys. zł i pięć nagród po 3,000 zł.

Drugą nagrodę w wysokości **10.000 zł** otrzymał **ks. Jan Książek** — Koszalin, Chrobrego 1.

Trzecią nagrodę w wysokości **5.000 zł** otrzymał **mgr Witold Maisel** — Poznań, Jarochowskiego 34.

Czwartą nagrodę w wysokości **5.000 zł** otrzymała **Tekla Ziemecka** — Bydgoszcz, Chocimska 3.

Nagrody z podziału nie przyznanej pierwszej nagrody otrzymali:

5.000 zł — Edward Glesmer — Bydgoszcz, Śląska 28 (za staranne, o wysokiej wartości popularyzacyjnej opracowanie odpowiedzi — 1 punkt rozwiązany fałszywie).

5.000 zł — Henryk Mędlewski — Bydgoszcz Pomorska 48.

Pięć nagród po 3.000 zł otrzymali: **Stanisław Grzegorzewski,** Torzym, Plac Kościuszki 1 (pow. Sulęcin, Ziemia Lubuska). **Józef Kutyła,** Nowa Wieś Chełmińska, p-ta Chełmno. **Zdzisław Kupczyk** Grudziądz Kosynierów Gdyńskich 37. **Zofia Stachowska** Poznań, plac Wolności 15. **Alfons Włoszczyński,** Złotów, Stalina 3.

Nagrody książkowe otrzymali: **Stanisław Kutyła,** Nowa Wieś Chełmińska p-ta Chełmno, **Stanisław Sikorski,** Bydgoszcz ul. Cicha 1. **Józef Marcinkowski,** Bydgoszcz, ul. Fordońska 64 **Andrzej Charlemagne,** Bydgoszcz ul. Warmińskiego 3, **Tadeusz Puchowski,** Bydgoszcz ul. Zamojskiego 3, **Hieronim Franz,** Bydgoszcz. ul. Skwarna 6 **Telesfor Szmudanowski,** Malbork, ul. Sienkiewicza 46. **Irena Knapikowa,** Bydgoszcz ul. Paderewskiego 13, **Krystyna Łęgowska** — Toruń-Podgórz.Poznańska 72 **Z. Szukalski,** Bydgoszcz ul. Nakielska 133. **grupa nauczycieli szkoły powszechnej nr 16** Bydgoszcz, ul. Poniatowskiego 12. **młodzież Koła Krajoznawczego przy Miejskim Gim. i Lic. im. Kopernika,** Bydgoszcz. **Leon Winiarski** Bydg., ul. Reja 2. **Andrzej Walu,** Szczecin Mariana Buczka 37 **Włodzimierz Wilkowski,** Bydgoszcz. ul. Paderewskiego 12. **A. Karls,** Bydgoszcz ul. Kopernika 12 **Adam Długorzewski,** Bydgoszcz Zamojskiego 8 **E. Szmytkowska,** Bydgoszcz ul. Kościuszki 21. **J. Bielecki,** Bydgoszcz, Pomorska 14 **Jerzy Suciński, Bydgoszcz,** Marsz. Focha 10 **Andrzej Krupczyński,** Gostyń, ul. fabryczna 2, **Maria Witekówna,** Koszalin Zwycięstwa 56 **Jan Kosiorek** — Bydgoszcz Moniuszki 5 **Stanisława Zaworska,** Poznań Polna 31 **Maria Zielińska,** Bnin pow. Śrem, **Bogdan Dornowski, Bydgoszcz** Sportowa 11, **Stanisław Karlewicz,** Poznań Małeckiego 21 **Tadeusz Pawlak,** Bydgoszcz, ul. Bocianowo 16 **Janina Krzemińska,** Inowrocław ulica Świętokrzyska 9. **Anna Dobrzycka,** Poznań-Sołacz ul. Góralska 3 **Mieczysław Czernik,** Ostrzeszów Wlkp. ul. Zamkowa 35 **Janina Bronikowska,** Bydgoszcz, ulica Nakielska 135 **Kempiński,** Toruń Kopernika 11. **St. Wolski,** Lubawa.

Sąd Konkursowy wyraża przekonanie że konkurs budząc zainteresowanie wśród szerokich kół czytelniczych przyczynił się w znacznej mierze do popularyzacji i poznania wielu zabytków polskości na ziemiach przywróconych Polsce ziemiach zachodnich i północnych. Sąd wyraża uznanie dla redakcji za jej inicjatywę.

Podpisano:

(—) Tadeusz Kraszewski
(—) Al Rogalski
(—) A. Trella

Tyle Sąd Konkursowy; ze swej strony dodać musimy że wszystkie nagrodzone odpowiedzi zostały rozwiązane prawie bezbłędnie i poziom ich był niezwykle wyrównany. Pozostało jeszcze szereg innych prac, które bezwzględnie zasłużyły na wyróżnienie ale o tym wspomnimy już za następnym razem przy omówieniu szeregu ciekawych refleksji które podobny konkurs musi każdemu nastręczyć. Należy bowiem z każdej lekcji wyciągnąć właściwe wnioski.

Muzyka była w czasie okupacji źródłem podniety i nadziei

Bydgoszcz, w grudniu.

Znane jest — choć może niedostatecznie — oddziaływanie muzyki na psychikę ludzką — co prawda nie na wszystkich w jednakowym stopniu. Nic, tak jak ona, nie potrafi oddać i spotęgować nastroju chwili — podnieść skali ludzkich uczuć w momentach podniosłych, smutnych czy radosnych. Dlatego muzyka towarzyszy zazwyczaj wszystkim uroczystościom i przyjęciom, pochodom i defiladom, weselom i pogrzebom.

Muzyka, podniesiona do szczytów artyzmu, zdolna jest poruszyć najgłębsze struny ludzkiej duszy, wydobyć na jaw wszystko, co w niej jest dobrego. Bo to najważniejsze: wpływ muzyki takiej jest zawsze dodatni, zawsze uszlachetniający. Przemawia do najświętszych uczuć, do najdroższych tęsknot, nigdy do niskich instynktów ludzkich. Wyzwala z oków materii ludzkiego ducha.

W latach okupacji muzyka polska, zakazana, nabierała specjalnej wartości. Przepiękne słowa naszego hymnu narodowego przejmowały nas głębokim wzruszeniem, ale dopiero razem z melodią „Mazurka“ zdolne były pchnąć do najbardziej bohaterskich, szalonych czynów. W takt pieśni tej — i innych bliskich sercu piosenek — szedł żołnierz do ataku, powstaniec na barykadę.

Jak często w [illegible]nych okolicznościach przemawiał geniusz muzyki głosem wiary i nadziei do serc zwątpiałych czy znieczulonych — rozdartych czy drżących z lęku. Ukazywał oczom przerażonym i otępiałym wizje lepszego jutra. Nie zapomnę nigdy reakcji uczuciowej osób, zebranych — w jeden z tamtych tr[illegible] dni — na koncercie urządzonym prywatnie, jednym z koncertów, których atmosfera i charakter były niezwykłe w danych okolicznościach.

Wieczór poświęcony był Szopenowi. Grała znana warszawska pianistka — dziś od kilku miesięcy nieżyjąca — Zofia Rabcewiczowa. Miejscem niezatartych wrażeń było jedno z zacisznych mieszkań na Mokotowie. Zapełnione rzędy krzeseł. Nad klawiaturą pochylona postać starszej, drobnej kobiety

Cisza, pełna nabożnego skupienia — i cudowna wymowa dźwięków. Za oknami — deszcz, chłód, jesienne mroki. Ukryte niebezpieczeństwo, wróg zaczajony.

W tych czterech salach prywatnego salonu, zamienionego na świątynię sztuki — skupione poważne twarze. Oczy, wpatrzone z napięciem w postać przy fortepianie — lub może w czarowne obrazy, wywołane w duszy tajemnym zaklęciem.

Otc rozkołysały się — w takt rzewnej melodii szopenowskiego mazurka — zboża snopem złotym, rozdzwoniła piosenka pastusza do wtóru skowronkom w błękicie — przemówiła swym sielskim urokiem ziemia — ziema polska. A potem — cisza i akord potężny. Jakby błysk i grzmot. Harde wyzwanie. Hasło. Pobudka. Nakaz walki — aż do zwycięstwa. Otwierają się więzienia. Opadają kajdany. To etiuda rewolucyjna.

Natchniona gra pianistki, w ścisłym kontakcie z nieśmiertelnym duchem Szopena — przekazuje słuchaczom tajne posłannictwo. Serca biją mocno, jednakowym rytmem. Nawiązuje się między nimi nić subtelna a niezniszczalna: zaufania, zrozumienia, sympatii. Atmosfera jest przedziwna — drgająca od ciepłych prądów, przesycona poczuciem wzajemnej duchowej bliskości. Świadomość wspólnych przeznaczeń i celów zamienia tych ludzi w jedną rodzinę — rodzinę polską, spaja ją jeszcze silniej w tym momencie magiczny czar melodii tak bardzo swojskich, znajdujących drogę aż do serca, których twórcą był wielki Polak.

Wychodziliśmy z tych koncertów przejęci, a zarazem dziwnie uodpornieni na wszystko złe, co czekało nazewnątrz. W serca starszych wstępowała cierpliwość i chęć przetrwania. W sercach młodych zapalało się zarzewie przyszłych płomieni. Nawet ludzie zgorzkniali, zajęci sobą, stojący na uboczu od wielkich spraw i wydarzeń, których przebieg śledzili ze sceptycznym może uśmiechem — byli w ciągu tych kilku godzin jakby odmienieni. Niejeden bierny świadek rozgrywającej się wokół tragedii narodu poczuł może pod wrażeniem kilku takich wieczorów, przypływ nieznanej siły, powziął może jakąś decyzję.

Muzyka polska — pieśń polska spełniały wówczas — jak i inne dziedziny kultury — swą specjalną rolę. Zasługa organizatorów i odtwórców polegała na tym, że nie tylko dawali pełne świadectwo polskości, ale — stworzywszy odpowiednią atmosferę — umieli polskość tę rozbudzić i rozpłomienić.

Dziś — gdy natchnione wizje uczestników tych wieczorów, przybrały kształt żywy — muzyka polska rozbrzmiewa publicznie w salach, płynie w świat z głośników radiowych, w wykonaniu tych samych artystów, co wtedy występowali w ukryciu. Zofia Rabcewiczowa (zmarła niedawno w Warszawie) dała jeszcze po wyzwoleniu szereg koncertów, przypominając wielbicielom muzyki czasy, gdy muzyka była czymś więcej, niż kulturalną rozrywką, niż wyrazem piękna.

Była natchnieniem i pokrzepieniem serc.

Natalia Turowiecka.

Migawki krakowskie

DRAMATY na scenie i DRAMATY sądowe

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego



Ludwik Solski w roli Wiarusa z „Warszawianki" Wyspiańskiego

Kraków, w grudniu.

Wieczorem jestem w teatrze im. Słowackiego na operze „Madame Butterfly". Przed nami znowu przecudna panorama Nagasaki, filigranowe domki japońskie, wierzchołek Fudżijamy, uśmiechnięte gejsze, błękitne niebo, japońskie drzewa wiśniowe i kimono, mundury amerykańskich marynarzy i śliczne głosy, pod akompaniamentem doskonale brzmiącej orkiestry. Zupełnie, jak przed wojną w Warszawie, w Teatrze Wielkim.

Podziwiam, w jak krótkim czasie powstała w Krakowie opera, bez odpowiedniego poparcia, bez subwencji, ot tak tylko, dzięki dobrej woli kilku jednostek i rzutkiej inicjatywie świetnego dyrygenta prof. Berdiajewa, który jednocześnie jest i dyrygentem Filharmonii Krakowskiej.

* * *

A nazajutrz pierwszą moją myślą było — ujrzeć te bestie niemieckie na ławie oskarżonych.

Monumentalny gmach Muzeum Narodowego jest przepełniony. Członkowie Trybunału, prokuratoria, adwokaci, oskarżeni, prasa i moc publiczności.

Twarze oskarżonych nieciekawe: postacie stare, pospolite, nawet ci inteligenci, docenci, lekarze itp. Widać, że oni gorliwie, zbyt gorliwie wykonywali rozkazy wyższych władz, im chodziło o wódkę, o większą porcję żywności, a kogo i jak zamordować? — nie przebierali... Wszystko jedno. Za większą wódkę zamordowaliby i własnych rodziców. Zboczeńcy, degeneraci, chorzy, prawie umysłowo chorzy.

Patrząc na te szeregi zbrodniarzy, trzeba sobie uprzytomnić, że szczególnie od wojny francusko-pruskiej w 1870 r. Niemcy stali się tak zarozumiali, butni, dumni, że im się we łbie przewróciło.

Otrzymana kontrybucja w postaci pięciu miliardów złotych franków francuskich, budowa pozłacanego gmachu Reichstagu, wzrost parweniuszowskiego Berlina, Kaiser Wilhelm II i jego megalomania, kolonie afrykańskie, prześladowanie Polaków i Żydów, spuścizna polityczna Bismarcka, berlińskie mordy seksualne, straszliwa prostytucja, literatura pornograficzna, wyuzdane kelnerki, nocne spelunki, teorie Nietzschego o nadczłowieku, fałszywe przeświadczenie o supremacji rasy germańskiej i wreszcie teorie rasizmu i hitleryzmu — całe to tło i fundament zarazem wychowało typ Prusaka-żołdaka, któremu wolno deptać podkutym butem żołnierskim sąsiada — Francuza, Belga, Polaka, Rosjanina itd.

Prawda, na przestrzeni 40 lat były w Niemczech nie tylko te zjawiska negatywne, lecz i pozytywne. Np. rozwój techniki i przemysłu.

A więc nie możemy się dziwić, że ta epoka niemieckiego rozmachu i dobrobytu oraz wojna 1914 r., w której Niemcy stracili kolonie, musieli zwrócić zrabowany Śląsk i Pomorze, ich rozzuchwaliła i w tej ostatniej wojnie doszli już — do ostateczności, wykonywując wolę Bismarcka i Hitlera zbyt gorliwie. I w zamian za to stracili jeszcze więcej i skompromitowali się.

* * *

Wieczorem, ażeby nieco zapomnieć o słyszanych na sali sądowej koszmarach niemieckich zbirów na ziemi polskiej, idę do Starego Teatru, na „Powrót syna marnotrawnego", przeróbkę sceniczną ze znanej powieści o wielkim malarzu, ale co jest dobre w czytaniu, to nie jest zawsze ciekawe na scenie, szczególnie w nieudanej przeróbce, składającej się w dodatku z 11 odsłon. Nudne i nieciekawe. Jedyne pole do popisu ma tylko katowicka artystka Zofia Więcławówna, która w roli Saskii, żony Rembrandta, jest bardzo efektowna.

W tym samym teatrze, lecz w Małej Sali, wystawiono „Kaprysy Marianny" Alfreda Musseta, reżyserii Krzemińskiego. Jest to przedstawienie udane, subtelne i barwne, w doskonałym wykonaniu Kurnakowicza — Klaudio, Jacewicza — Celio oraz Kruszewskiej — Cinta.

W teatrze zaś im. Słowackiego w 40 rocznicę zgonu Wyspiańskiego wystawiono z wielkim pietyzmem świetną jego tragedię, jednoaktówkę „Klątwa", gdzie główną rolę księdza kreuje Władysław Woźnia i rolę Młodej odtwarza Zofia Rysiówna. Całość wystawiona znakomicie. Z wielkim artyzmem i głęboką psychologią wyreżyserowano sceny zbiorowe.



Scena zbiorowa z „Klątwy" Wyspiańskiego



Wacław Nowakowski w roli Chłopickiego z „Warszawianki" Wyspiańskiego

Po „Klątwie" inscenizowano — „Pieśń z 1831" Wyspiańskiego, z udziałem generała Chłopickiego (Nowakowski, Szymański) oraz Starego Wiarusa (Ludwik Galgoi).

Dekoracje, kostiumy, mundury oficerów i generałów oraz popiersie Napoleona dłuta prof. Popławskiego są wprost olśniewające.

Maurycy Berlacki.

Wielka Wołga

Ocean Arktyczny utraci wody z dwóch rzek jeżeli tzw. projekt wielkiej Wołgi dojdzie do skutku. Wedle bowiem planu naukowców w ZSRR przewiduje się cofnięcie biegu rzek w odwrotnym kierunku tak by wpadały one do morza Kaspijskiego o 2.000 mil na południe. Gigantyczne to przedsięwzięcie zmieni całkowicie południową część zachodnich obszarów Republiki, która w przeciągu ostatnich stu lat staje się coraz bardziej sucha. (mł.)

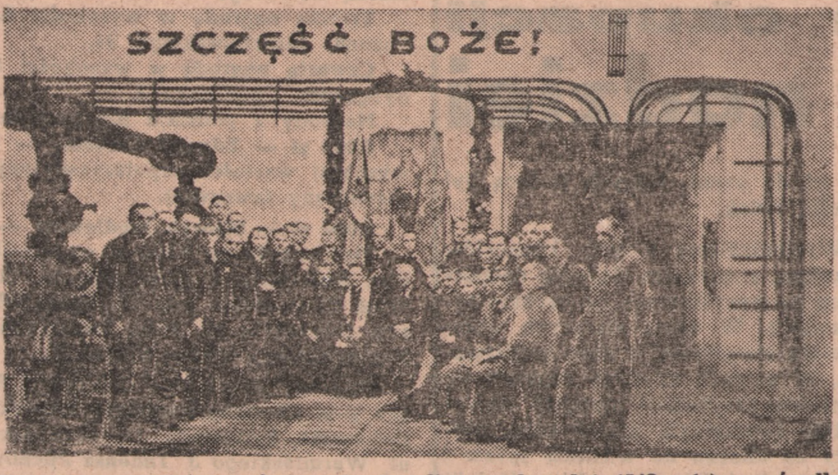
Na „słonej" głębokości 542 metrów

Do kopalni, w której się nie kopie, ale która mimo to tętni rytmem pracy - wprowadziła się św. Barbara - Nowoczesne urządzenia „Solna" — Stary sztygar Szczerbacki

Inowrocław, w grudniu.

Nie wszyscy zapewne wiedzą o tym, że istnieje w stolicy Kujaw — Inowrocławiu kopalnia soli, z której nie wydobywa się ani kilograma soli, a tylko czerpie się z niej wyłącznie solankę. Kopalnia ta jest zapewne jedyną tego rodzaju kopalnią w Polsce.

Kopalnia „Solno" znajduje się na terenach pomiędzy Mątwami a Inowrocławiem. Wybudowana w roku 1925 obok starej, zalanej kopalni, osiąga już dzisiaj, dzięki swym nowoczesnym urządzeniom, ponad 100 proc. produkcji sprzed wojny.



Grupa uczestników poświęcenia kaplicy w kopalni (542 mtr): w środku ks. kan. Płoszyński, z lewej inż. Pischinger, z prawej inż. Piętka.

Foto-Piasecki, Inowrocław

„Solno" posiada 5 poziomów, do których prowadzi dźwig. Na niższe poziomy trzeby już schodzić drabinami. Piąty poziom znajduje się na 542 metrze. Ogólna jednak głębokość „Solna" wynosi 600 m czyli o 400 m więcej niż stara zalana przez wodę kopalnia.

Jazda tzw. „koszem" do piątego poziomu trwa 3 minuty, jednak kto miałby ochotę przejść się bocznym szybem po drabinie na powierzchnię, wspinałby się przeszło 2 godziny. Najdłuższy korytarz w kopalni mierzy 600 m i biegnie w kierunku ul. Poznańskiej w Inowrocławiu. Inny, prawie równający się pierwszemu, biegnie w kierunku tzw. „Czarnej Drogi". Jest oczywiście również sporo krótszych korytarzy. Prócz głównego szybu, kopalnia posiada kilkanaście podszybów, do których górnicy schodzą po drabinie.

Jak wydobywa się sól? Górnicy za pomocą natrysków wpuszczają do korytarzy zwykłą wodę przemieniającą się w najdrobniejszy deszczyk, którego kropelki osadzają się na słonych ścianach korytarzy, po czym już jako słone opadają do ścieków, a stamtąd do rur, skąd specjalne pompy tłoczą je do odpływu. Takich odpływów solanki istnieje tutaj dwa: do żupy solnej i do zakładów „Solvay" w Mątwach. Pomp tłoczących na piątym poziomie, tj. na 542 m, jest sześć. Każda z nich wyciąga od 30 do 60 sześciennych metrów solanki na godzinę. Wszystkie te urządzenia zaliczyć należy do nowoczesnych.

* * *

W dniu patronki górników — św. Barbary — kujawska brać górnicza obchodziła w kopalni „Solno" uroczystość, która niewątpliwie wejdzie do jej historii. Oto na piątym poziomie poświęcono kaplicę św. Barbary. Wielki ten dzień inowrocławskich górników rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele św. Mikołaja. Celebrował ją ks. kan. Płoszyński, który również wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Potem w zwartych szeregach z orkiestrą mątewskiego „Solvay" na czele, górnicy i goście udali się na teren kopalni.

Zjeżdżano grupowo. Metr po metrze, dziesiątka po dziesiątce, setka po setce. Tutaj w słonym, sztucznie oświetlonym podziemnym „miasteczku" opiekował się wszystkimi stary sztygar Szczerbacki. Zjeżdża on w te podziemia już przez 22 lata. Ufają mu więc wszyscy.

Ks. kan. Płoszyński poświęcił tu kaplicę, w której ołtarzu umieszczono obraz patronki pędzla pracownika kopalni — Mikołajewskiego.

W świetlicy, po wspólnym obiedzie, dyr. kopalni p. Korski przedstawił bilans pracy za ostatnie miesiące. 113 górników osiągnęło bardzo wysoki procent wydobycia. Dzisiejszy dzień wieńczy poświęcenie kaplicy na głękości pół tysiąca metrów. Nastrój więc jest miły. Prym wiodą najstarsi górnicy, znający każdy odcinek pracy, każdy okres rozwoju kopalni. Jednym z takich jest p. Seidel. Rozpoczął on pracę w „Solvay" dokładnie przed czterdziestu laty, a dziś — w dzień wielkiego dnia górników inowrocławskich — los pozwolił mu nie tylko cieszyć się z młodszymi, ale i przekazać im przechowany przezeń przez czas okupacji hitlerowskiej symbol pracy — sztandar górników kujawskich.

Mat.

Komu przysługiwać będą

karty opałowe nowego typu

Zarządzeniem Ministra Aprowizacji z 25 listopada br. wprowadzone będą z dniem 1 stycznia 1948 r. na całym terenie kraju, karty opałowe.

Karty opałowe w zasadzie przysługują osobom uprawnionym do kart zaopatrzenia I-ej kategorii za wyjątkiem pracowników zatrudnionych w urzędach, instytucjach, przedsiębiorstwach lub zakładach, objętych umowami zbiorowymi, przewidującymi deputaty węglowe.

Karty opałowe będą wydawane na tych samych zasadach, co karty zaopatrzenia. Za podstawę służy karta wymienna wydana w miejscu zamieszkania pracownika. Prawo do kart zaopatrzenia z tytułu pracy przysługuje po przepracowaniu w danym zakładzie przynajmniej 1 miesiąca i 15 dni. Należy dodać, że osobom uprawnionym do tych kart, a nie pobierającym rodzinnej karty zaopatrzenia, wydawane będą karty opałowe kat. A, a osobom pobierającym karty zaopatrzenia dla swej rodziny karty opałowe kat. B.

Osobom uprawnionym do kart opałowych, a posiadającym centralne ogrzewanie, przysługują karty opałowe kat. A, choćby pobierały rodzinne karty zaopatrzenia dla członków rodziny.

Kobietom zamężnym uprawnionym do kart opałowych i pobierającym rodzinne karty zaopatrzenia dla członków rodziny, mogą być wydawane karty opałowe kat. B. tylko pod warunkiem każdorazowego złożenia dowodów, że mąż jest zatrudniony w zakładzie pracy nieuprawnionym do kart zaopatrzenia kat. I-szej, albo jest niezdolny do pracy lub też nie zamieszkuje łącznie ze swoją żoną. W pozostałych wypadkach wyżej wymienionym kobietom zamężnym przysługują karty opałowe kat. A.

Karty opałowe wydawane będą kwartalnie na poszczególne kwartały kalendarzowe. Karty za I-szy kwartał r. 1948 będą wydawane w m. styczniu 1948 r.

LUDZIE FILMU

Ingrid Bergman



zaprezentuje się publiczności polskiej we filmie „Cassablanca", jako partnerka Paul Henreida. Ingrid Bergman ur. się 22. VIII. 1917 r. w Sztokholmie. Pochodzi z biednej rodziny i po studiach aktorskich z wynikiem celującym, zdobywa sobie z miejsca publiczność, już po pierwszych występach. Aktorka nagrała kilka filmów szwedzkiej produkcji: „Bezradność", „Ku słońcu". Sławę we filmie uzyskała dopiero po obrazie „Intermezzo". Wiosną 1939 r. Ingrid Bergman przyjeżdża do Hollywood, gdzie nagrywa filmy: „Podejrzenie", „Walizka z Saratogi", „Granica chwili", „Notoryczna", „Komu dzwony biją", „Gazowe światła", „Łuk triumfalny". W roku 1939 aktorka wyszła zamąż za dentystę, dr Petera Lindstroma i jest dziś matką 7-letniej córeczki.

Bea.

Wielki mur chiński

GROBEM NIEZNANEGO ROBOTNIKA

W obawie przed bezrobociem — Dziesiątki tysięcy ofiar — Legenda „WIELKIEGO MURU" — Gigant chyli się ku upadkowi — Czy mroki tajemnicy zostaną rozjaśnione?

Braniewo, w grudniu.

Największą chyba atrakcją Wschodu — jest „chiński mur". Na długości 2735 km ciągnie się Chinwangtao, aż poprzez Kanchow przy granicy pełnego tajemnic Tybetu. W rzeczywistości mur jest znacznie dłuższy. Przy jego wielu odgałęzieniach, które budowano długie lata — wynosi cała długość ponad 4000 km. Z lotu ptaka czyni mur wrażenie olbrzymiego węża, pełzającego przez chiński kraj. Możnaby sądzić nawet, że mur zbudowany został w tym celu, aby kulę ziemską podzielić na dwie połowy. Rozpoczyna się nad brzegiem morskim Chin, przechodzi przez zamieszkałe części kraju, przez pustynie, grzbiety górskie i znowu spada w doliny. Na przestrzeni owych 4.000 km odcinają się tylko wieżyczki, z których duża część uległa już poważnemu zniszczeniu. Przy fundamentach mur jest 7 m szeroki, natomiast w górze osiąga 4 i pół metra, tworząc coś w rodzaju szosy sztucznie wzniesionej ponad kraj, na której może swobodnie jechać obok siebie trzech jeźdźców.



Mur chiński

Mur jest dziełem rąk ludzkich, jakiego dotąd nie stworzono. Śmiało równać się może egipskim piramidom. Ten gigant, który przetrwał tyle wieków zawdzięcza swe istnienie cesarzowi Tsin-szi-Huang-Ti, który w r. 221 przed nar. Chr. zbudował go. Dla Chin był ten okres epoką wielkich przemian. Wówczas to pędzel był najważniejszym „instrumentem" pisarskim, wynalezionym w Chinach właśnie, wówczas rozpoczął się handel jedwabiem, rozpoczęła się komunikacja z Zachodem, nastąpiła reforma kodeksu karnego i rachuby czasu. Cesarz Huang-Ti był tyranem, imperialistą o wielkiej sile organizacyjnej patrzącym śmiało naprzód. Był — jak się okazuje — niezłym budowniczym i mężem stanu jednocześnie, nie chciał jednak korzystać ze starej nauki Chin.

Huang-Ti wiedział, że wszyscy ludzie bez zatrudnienia stanowić będą niebezpieczny element. A jednocześnie dręczyła go myśl, że kraj niedostatecznie zabezpieczony może być ciągle obiektem napaści nieprzyjaciół. I wówczas zrodził się w nim genialny plan stworzenia muru, stanowiącego ochronę przed wszelką agresją.

Trudno wyobrazić sobie, że w tych czasach trzeba było zorganizować dla milionów pracowników najskromniejsze chociaż wyżywienie, przemierzać ciągle wielkie przestrzenie, chociażby tylko dla przewiezienia owych 300 milionów ociosanych kamieni, którymi w 18 wieku można by zabudować całą Anglię z Irlandią włącznie.

Krążyły wówczas po Chinach tego rodzaju pogłoski, że mur będzie skończony kiedy 10.000 ludzi zginie przy jego budowie. Kiedy cesarz Huang-Ti dowiedział się o tym, kazał na plecach jednego z niewolników rozpalonym żelazem wytatuować cyfrę 10.000, następnie zabić go i pochować we fundamentach „muru". Jeden z następców tyrana chciał wielką część rozpoczętego dzieła wykończyć w 10 dniach. Nadludzkim wysiłkiem musiało prace wykonywać ponad milion robotników, z których 60 proc. zmarło w krótkim czasie z powodu wyczerpania. Dlatego też nazywano powszechnie mur „grobem nieznanego robotnika".

Dużo żyje wśród ludu chińskiego legend o „wielkim murze". Jedną z nich, może najładniejszą podamy: Zanim cesarz rozpoczął budowę muru, przyszedł do niego osadnik, niosący na plecach potężny głaz skalny. Cesarz wraz z otoczeniem byli ogromnie zdziwieni nadludzką siłą człowieka. Osadnik złożył ceremonialny ukłon cesarzowi powiedział: „Cesarzu, któremu bogowie dali miano boskiego władcy, przychodzę do ciebie jako skromny sługa i poseł duchów wielkich, mieszkających na szczytach Himalajów. Każ ten głaz zemleć, pył zmieszać z gliną i to następnie zużyć do budowy. Wówczas powstanie wielki mur, który kraj Pe-Sin (Chiny) otoczy. Dzieło przetrwa do czasów, kiedy Chiny zapanują nad światem i biada temu, kto zlekceważy słowa wielkich duchów i zniszczy mur".

Skąd Chińczycy wzięli ową przeogromną masę kamieni, jakim sposobem wydobyli je z kamieniołomów i jak je przetransportować potrafili na miejsce przeznaczenia — tego do dnia dzisiejszego nie ustalono! Obecnie starczyło by kilka ładunków dynamitu, aby mur zniszczyć. Wówczas jednak było inaczej i najmniejsze poruszenie wroga zauważono w lot ze specjalnych wieżyczek. Jak wielkie znaczenie przypisywano murowi świadczy najwymowniej fakt, że na przestrzeni 700 lat od czasów panowania dynastii Han (206 przed nar. Chr.) aż do dynastii Tang (618 po Chr.) siedem razy naprawiano mur. Mimo, że zbudowano go wyłącznie w celu obrony, żadne poważne starcie w jego pobliżu nie miało miejsca. Właściwie mur służył raczej jako tama wstrzymująca Chińczyków przed emigracją.

Dla Chińczyków jest mur do dnia dzisiejszego pewnego rodzaju symbolem. Dotąd jeszcze wieśniak prowadzi sochę w kierunku muru, ponieważ wierzy, że w ten sposób uchroni się przed napaścią wrogów i przed wpływem złych duchów. Śmierć poza murem jest dla Chińczyka czymś hańbiącym a glina z muru bywa częstokroć używana jako lekarstwo przeciw różnym chorobom.

Gigant chyli się jednak ku upadkowi. I nikomu, chociażby ze względu na wielkie koszta, nie przyjdzie do głowy, aby go rekonstruować czy utrzymać w porządku. A jednak do dziś w okolicach Kalgan istnieje brama, przez którą wpuszcza się karawany wielbłądów i słynna marmurowa brama metropolii handlowej Chu-Yuang-Kuan, od której przezwano cały mur.

Prawdopodobnie w przyszłości zużyją Chińczycy obciosane kamienie muru do budowy nowych miast czy osiedli. Może odkryje się kiedyś dokumenty przechowane w murze, które rozjaśnią mroki tajemnicy dawno minionych czasów.

„Objazdowa" walka z gruźlicą

Pierwsza „pancerka przeciwgruźlicza" na szynach

POZNAŃ, w grudniu.

Istnieje wiele sposobów leczenia gruźlicy, lecz, jak twierdzą lekarze, najlepszy — nie dopuścić do rozwoju gruźlicy w organiźmie.

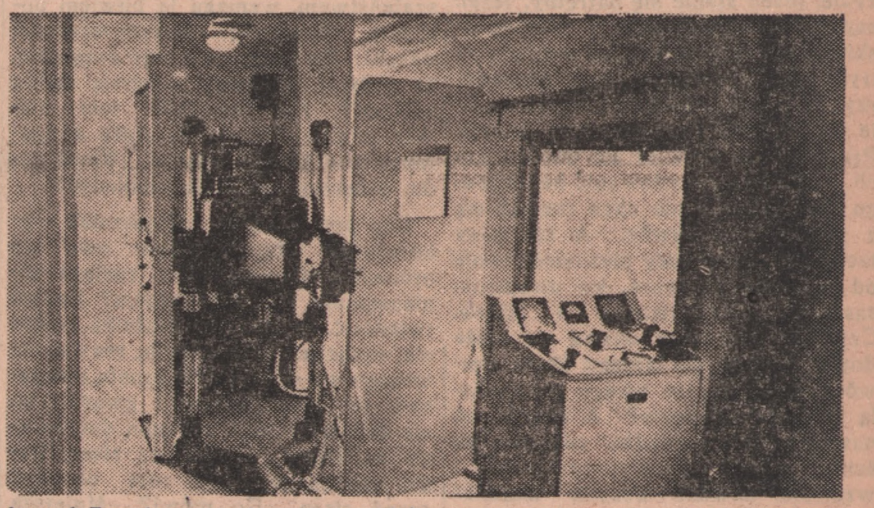
Z tego założenia wychodzi także dr Al. Schreiber, rentgenolog, który na terenie woj. poznańskiego zorganizował badania ludzi różnych zawodów, a to przy pomocy małoobrazkowych zdjęć rentgenowskich, dokonanych specjalnym aparatem.

Lecz badania przeprowadzane w Zakładzie Rentgenologicznym Ub. Społ. w Poznaniu nie rozstrzygały sprawy. Dr Al. Schreiber wystąpił z inicjatywą, aby zmontować aparaty w samochodach, lub wagonach i docierać do zakładów pracy, jak również do ośrodków oddalonych od Poznania — dla których przewiezienie pracowników do przebadania jest niemożliwe ze względu choćby na koszta przewozu.

Dzięki zabiegom u odnośnych władz, jak również zrozumieniu ważności sprawy przez odpowiednie czynniki — przystąpiono w Warsztatach Kolejowych Dyrekcji Poznańskiej do wyremontowania i urządzenia dwóch zniszczonych wagonów pullmanowskich.

Tak więc Dyrekcja Poznańska PKP jako pierwsza przystąpiła do planowej walki z gruźlicą wśród wszystkich swoich ośrodków, a po przeprowadzeniu badań w swoim okręgu przystąpi do badań pracowników we wszystkich Dyrekcjach. Zadaniem, jakie sobie postawiono, jest badanie każdego pracownika i jego rodziny okresowo, przynajmniej co półtora roku. (Oczywiście w miarę zapasu filmów objazdowy aparat rentg. bada również i ludzi innych ośrodków, nie tylko kolejarzy). Pierwszemu zespołowi wagonów w Poznaniu przyjdzie wkrótce w pomoc w walce z gruźlicą zespół będący obecnie w budowie w Gdańsku. Do solidnego, a zarazem śpiesznego wyremontowania wagonów przyczynili się pracownicy Głównych Warsztatów Kolejowych, przy pomocy inż. Obuchowskiego i kierownika odbudowy wagonów osobowych — Piątka.

Wchodzimy do pierwszego wagonu, w którym wmontowany jest aparat. Cuda, cudeńka! Znajdziemy tu i komóreczkę na piec do ogrzewania kaloryferów, znajdziemy ciemnię do próbnych zdjęć, rozbieralnię z ławkami (obliczoną na 40 osób) i tę chlubę największą — własną „elektrownię".



Aparat Roentgena i skrzynka rozdzielcza chroniona przez taflę ołowianą.
(Foto-Alejnik, Poznań)

Na postojach wagony włączają się do sieci elektrycznej przy pomocy kabla, a w czasie jazdy czerpią prąd ze swej „elektrowni".

Aparat do zdjęć małoobrazkowych, firmy „Heliofos", zmontował w wagonie kierownik techniczny Zakładu Ubezp. Społecznej — Sroczyński. Jest to aparat niezwykle precyzyjny zaopatrzony w ekran do prześwietlań, specjalne urządzenie do personalnych kartek kontrolnych (wykluczający wszelkie pomyłki), kamerę fotograficzną „Kodak", kasetę na 30 metrów filmu, który po przesunięciu się przed obiektywem wpada do kasety odbiorczej na dole, a również posiada aparat na zewnątrz kamery, zegar wskazujący ilość dokonanych zdjęć i wskaźnik, ile filmów jest w kasecie nie naświetlanych. Nowością w aparacie jest komórka foto-elektryczna, samoczynnie regulująca czas naświetlania.

W następnym wagonie mieszczą się sypialnie personelu, prysznic w umywalni, kuchenka, oraz salka przeznaczona na pracownię, jadalnię, prace administracyjne, a zarazem miejsce wykładów dla dokształcania personelu.

Zespół numer jeden (stacja macierzysta Poznań) wyrusza w pierwszą swoją podróż do Zielonej Góry a stamtąd do Szklarskiej Poręby na zjazd lekarzy, którzy będą radzić nad sposobami walki z gruźlicą.

B. Kraszewska.

Czesław Dembiński

Macumba

Czarodziejskie misterium puszczy brazylijskiej

IV.

Opuścili się wreszcie do parowu, poszytego gęstą niskopienną knieją. Brasilino używać musiał swojej fojsy, torując ostrymi cięciami drogę przez powikłane zarośla. Gdy wyszli z gardzieli wąskiego parowu, roztoczyła się przed nimi rozległa kotlina, otoczona stromymi zboczami wysokich gór. Potężne bloki skalne, kiedyś zdobiące szczyty górskie, leżały bezładnie na dnie przestrzennej kotliny.

— Jesteśmy, już blisko miejsca, gdzie odbywa się macumba — rzekł cicho Brasilino chwytając Polidora za ramię. — Ogniska nie widać stąd, bo zakrywają wysunięte skały.

Po tych słowach skradali się półkolem do sterczących skał w pobliżu stromej ściany górskiej. Cisza głęboka zalegała kotlinę. Nagle usłyszeli rytmiczne bicie w bębny. Groźnie odbijał się głuchy warkot od ściany skalnej. Gdzieś z przeciwnej strony kotliny odpowiadało echo. Cała cicha kotlina jakby nagle ożyła, dudniła wzrastającym grzechotem.

— Już rozpoczynają — szepnął Brasilino i przyśpieszył kroku.

Po chwili stanęli u podnóża wysuniętej skały. Brasilino wskazał ręką na niezbyt wysoki szczyt i począł wspinać się cicho jak kot. Polidoro podążał tuż za nim. Szczyt okazał się płaski i wygodny. Leżąc podczołgali się do przeciwnego, wysuniętego krańca.

Oczom Polidora przedstawił się widok niesamowity. Doznał wrażenia, że patrzy na widowisko z piętrowej loży teatralnej.

Na niewielkim placu, opodal prostopadłej ściany skalnej, siedziało kołem ze stu ludzi, caboclów i kobiet. W skalnej ścianie widniał otwór do pieczary, z której sączyło się słabe światło. Po przeciwnej stronie pieczary, krąg siedzących był przerwany i tam paliło się ognisko, oświetlające dostatecznie cały plac. Skały podobne do tej, na której leżeli w ukryciu Polidoro z Brasilinem, zamykały kotlinkę. Przy ognisku siedziało kilku caboclów, bębniąc zawzięcie, jedni palcami, drudzy pałeczkami na różnej wielkości bębenkach. Całość grzmiała przeraźliwie i groźnie.

Na środku koła leżała duża kokosowa mata. W tej chwili wyszło z pieczary dwóch chłopców „Indios Bravos" we fantastycznych strojach i rozdawali siedzącym świece. Siedzący najbliżej ogniska zapalił swoją świecę i jeden po drugim odpala od sąsiada. Kiedy już wszystkie świece płonęły, wyszedł z pieczary czarodziej macumbeiro, otulony w żółtą opończę. Za nim kroczyła stara kobieta z rozpuszczonymi kołtunami, okryta w wielobarwne strzępy o jaskrawych kolorach. Dwóch chłopców indiańskich wyniosło siedzenie okryte skórą lamparcią dla macumbeira. Stara kobieta, brzydka jak wiedźma, przykucnęła na środku koła i zakryła głowę czarnym welonem.

Macumbeiro uniósł rękę na znak i bębny zamilkły. Następnie wstał, podszedł wolnym krokiem do ogniska, szemrał jakieś zaklęcia i rzucał garście ziół w ogień. Płomienie wysoko wystrzelały ze sykiem i wnet przygasały. Gdy wracał na swoje siedzenie, przechodził koło przykucniętej wiedźmy i zdarł jej z głowy czarny welon. W tej chwili bębenki rozpoczęły na nowo grzmiącą muzykę. Siedzący dookoła zatknęli świece przed sobą i w takt warkotu bębnów klaskali w ręce.

* * *

Wiedźma przypłaszczyła się do ziemi jak wąż. Wiła się i drgała, wyciągała chude, nagie ramiona, którymi zakreślała w powietrzu niewidzialne znaki. Potem na klęczkach kołysząc się, dotykała czołem ziemi. Najgłębszy w tonie bęben zagrzmiał głucho jak daleki grzmot. Wiedźma poderwała się i wolnymi początkowo ruchami przemierzać zaczęła w podskokach wnętrze koła.

(Ciąg dalszy w nast. n-rze niedz.)

Kultura i sztuka

Nr 49 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 15. 12. 1947

Wanda Dobaczewska

Radioamatorzy i radiomaniacy

Ten felieton bierze ton polemiczny. Liczę się z tym że wywoła gwałtowne sprzeciwy, tym niemniej odważnie oddaję go pod osąd czytelników. Nie chodzi w nim przecież o przeciwstawianie się radiofonizacji, ani, broń Boże, o jej zwalczanie. Byłby to czyn zgoła nieobywatelski i wobec olbrzymiej popularności radia bezcelowy. Zupełnie, jakby się ktoś porywał z motyką na słońce. Gorzej. Byłby to czyn wysoce szkodliwy.

Radio jest wielką zdobyczą kulturalną, nieocenionym popularyzatorem nauki, literatury i sztuki. Na falach radiowych płynie głos wielkich środowisk i dociera do najzapadlejszych kątów. Tak zwana złośliwie „prowincja" nawiązuje bezpośrednią łączność ze wszystkimi stolicami świata i przestaje być zatraconą dziurą, deskami zabitą na głucho, postrachem zesłańców do małych miasteczek, niegdyś skazanych nieuchronnie na nędzną wegetację duchową. Dziś, dzięki radiu, dobra kulturalne trafiają z pierwszej ręki do szeregów mas pracujących i powszechnie przyjęte jest hasło: „Radio — najlepszym przyjacielem człowieka pracy".

Tak. Słusznie. Ale miejmy odwagę powiedzieć sobie wyraźnie, że nawet najlepszy przyjaciel obrzydzi życie, jeżeli stanie się natrętny, jeżeli naprzykład przesiaduje w przyjacielskim domu cały dzień, bez względu na tryb życia i rozkład zajęć gospodarzy. Powyższe porównanie szwankuje może nieco. Powiedzmy to inaczej. Przypuśćmy, że ktoś ma bardzo kochanego, ale zdecydowanie hałaśliwego przyjaciela i nie chce rozstać się z nim ani na chwilę. A ten przyjaciel gada i krzyczy niezmordowanie od rana do wieczora, ku utrapieniu sąsiadów mieszkających o ścianę. Czy taki udręczony sąsiad nie może dojść wkońcu do takiego stanu nerwów, że przeklnie owego przyjaciela w żywe kamienie? A uczyni to nawet w tym wypadku, gdy głos za ścianą będzie mówił rzeczy mądre i wzniosłe, bowiem wszelki nadmiar jest dokuczliwy.

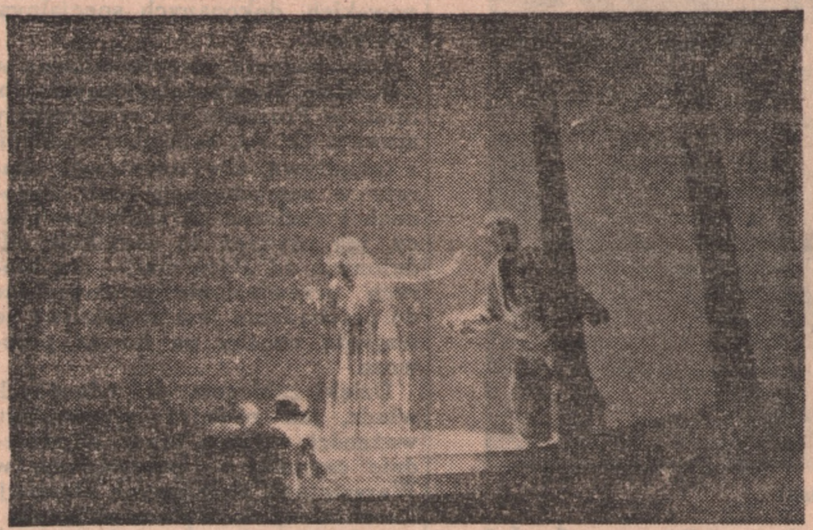
Radio radiu nierówne. Istnieją na świecie doskonałe aparaty lampowe o pięknym, czystym dźwięku, nie ustępującym wiele żywej muzyce, ani żywemu głosowi. Ale są także złośliwe bestyjki głośnikami zwane. Te mają zwyczaj chrypieć, ryczeć i charkotać poszczekiwać i gdakać zależnie od okoliczności. Gadają głosem drewnianym i martwym, niesamowicie skrzypiącym głosem mechanicznego robota, a że są łatwe do nabycia wszystkim dostępne, rozmnożyły się po świecie i gadają, przekrzykując się wzajemnie o każdej porze i na każdym miejscu. Biada pracownikowi umysłowemu: profesorowi przygotowującemu się do wykładów, literatowi komponującemu powieść, nauczycielowi poprawiającemu zeszyty, adwokatowi opracowującemu obronę w sądzie, gdy który z nich dostanie za cienką ścianą takiego „przyjaciela". Bezradny, śledzić będzie z rozpaczą bieg zmarnowanych godzin i żadna siła ludzka mu nie pomoże. Nikt się nie zaopiekuje jego niedolą, biedak nie znajdzie innego wyjścia prócz ucieczki, gdzie oczy poniosą.

Dwa są gatunki odbiorców radiowego programu: radioamatorzy i radiomaniacy. Radioamator rozsądnie bierze program do ręki i wybiera sobie z niego to, co mu najbardziej odpowiada. Słucha kawałków wybranych z przyjemnością i pożytkiem, po czym, wysłuchawszy, radio wyłącza na czas pewien, dając wytchnienie sobie i sąsiadom.

Radiomaniak nie pozwala swojemu głośnikowi umilknąć ani na chwilę. Cały program, od początku do końca, płynie nieprzerwanym rwącym potokiem i podając mimowolnym słuchaczom wszystko czym rozporządza, sałatkę, w której wszelkie krańcowości wygodnie mieszczą się obok siebie. Najmniej uciążliwa w takich okolicznościach jest oczywiście muzyka, chociaż i ona udręczyć potrafi, gdy trwa za długo, brzmi za głośno i w chwili, gdy mimowolnego słuchacza pociągają inne rzeczy. Ale niechże przed mikrofonem stanie mówca wiecowy, przyzwyczajony do opanowywania głosem przestronnych sal, albo przemawiający pod gołym niebem! W takim nieszczęsnym wypadku drży powietrze w pokoju, bębenki w uszach pękają, głowa trzeszczy a mózg gotuje się na wolnym ogniu. Wszelkie łagodne perswazje na temat możliwości uszanowania sąsiedzkiego spokoju przez zarzucenie na wydzierający się głośnik naprzykład grubej chustki, pozostają zazwyczaj bez skutku. A i tak się zdarza, że krańcowy radiomaniak, jeśli nawet wychodzi z domu, z sadystyczną rozkoszą zamyka mieszkanie na klucz, pozostawiając w nim gadającego biesa. Cóż dopiero, jeżeli tym mieszkaniem jest pokój we wspólnym lokalu? A takie sytuacje panują przecież dzisiaj nagminnie! Bezsilna rozpacz poszkodowanego graniczy wówczas z szaleństwem, wzmaga ją bowiem poczucie absolutnej bezużyteczności udręki. Bo komu co z tego przyjdzie, że audycji radiowej słuchają meble sąsiada? Ale dręczyciel jest niewzruszony. „Nie po to płacę abonament, aby głośnik milczał. Niech gada, psiakrew, za moje pieniądze!"

Czy przynajmniej radiomaniak wykorzystuje stuprocentowo owe sto procent programu, które rozlega się nieustannie nad jego głową? Śmiem twierdzić, że nie. Kto głośnika swego nie wyłącza ani na chwilę, ten o ogóle niczego nie słucha. Po prostu potrzebuje on dużo hałasu i gwaru, bo nie dorósł do tego poziomu duchowego na którym ocenia się ciszę. Radio spełnia przy nim rolę obrońcy przed ciszą. Co mówi? Mniejsza o to! Zapytajcie radiomaniaka o treść nadawanej audycji! Nie będzie wiedział! Wzruszy ramionami. „At, coś tam gada". Leją mu się dźwięki nad głową, niesamowity, gdaczący głos przekrzykuje jego rozmowy z domownikami. Dzieci w wieku szkolnym uczą się przy głośniku lecji zadanych na dzień następny. Jak się uczą? Nie pytajmy lepiej. A sąsiad? W bezsilnej męce wije się za ścianą.

Nie z radiofonizacją walczę, lecz z radiomaniakami. Tępić radiomaniaków, co używają wprawdzie radia, ale ni sobie ni komu! Wzamian za to mnożyć szeregi radioamatorów, pozostających w stałym kontakcie z rozgłośnią, zbierających się dla wspólnego wysłuchiwania ciekawszych audycyj pisujących listy do radiowej skrzynki pocztowej, listy, jakie przed wojną bywały dla dyrekcyj programowym cennym wskaźnikiem potrzeb i pragnień radiosłuchaczy. Tępić bezmyślnych radiomaniaków, nawiązać łączność z inteligentnymi radioamatorami! Oto hasło. Jak je zrealizować? Jak nauczyć publiczność słuchania radia z korzyścią i przyjemnością dla siebie, a bez szkody dla nerwów i mózgu bliźnich? Konieczna tu jest umiejętna, mądra propaganda, systematyczne pouczanie, radiowe wychowanie w szkole, gdzie można zainicjować zbiorowe słuchanie audycyj odpowiednio dobranych, ale słuchanie, a nie zabawy dowolne przy dźwiękach radia, na które nikt nie zwraca uwagi. A kto wie, czy nie przydałyby się również jakieś rozsądnie obmyślane przepisy normujące radiowe „spożycie" przynajmniej w nocnych godzinach i w mieszkaniach wspólnych, podzielonych między kilka rodzin o rozmaitych rodzajach pracy i różnej skali zainteresowań. Trudno z góry powiedzieć, jak to zrobić należy, ale coś zrobić trzeba koniecznie. Inaczej radio, dobroczyńca ludzkości, stanie się wkrótce plagą znacznej części tejże. Nieustanny hałas współczesnego życia prześladujący wszędzie wytwórców dóbr kulturalnych musi w końcu odbić się fatalnie na wydajności ich pracy. A gdy już wszyscy oni wykończą się wreszcie i z daremnej walki o prawo do ciszy zrezygnują opadnie niziutko poziom programów radiowych. A gdy pomilkną zagłuszeni, pomilkną za nimi wszystkie radiowe głośniki, bo programu w ogóle zabraknie. I co wtedy będzie z radiomaniakami?



BALLADYNA NA SCENIE GDAŃSKIEJ
Grabiec (Wł. Noskowski), Goplana (Z. Perczyńska), Skierka i Chochlik (A. Jarecka i B. Krafftówna).

Z KRONIKI KULTURALNEJ

Z życia literackiego Wrocławia

„Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich we Wrocławiu wspólnie z Kołem Miłośników Literatury i Języka Polskiego wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność na polu życia kulturalnego Wrocławia. W dużej mierze przyczyniają się do tego organizowane regularnie „Czwartki Literackie" oraz wieczory autorskie. Do ożywienia życia literackiego Wrocławia przyczynił się również w dużej mierze odbyty ostatnio w Wrocławiu trzeci ogólnopolski zjazd literatów.

Pierwsza wystawa sztuki użytkowej

Spółdzielnia Pracy Artystów „Rzut" w Toruniu przygotowała pierwszą w Polsce powojenną wystawę sztuki użytkowej. Razem z Muzeum Ziemi Pomorskiej spółdzielnia „Rzut" wszczęła akcję ochrony tkactwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego, wyszukując znajdujące się na Pomorzu repatriantki — tkaczki i nakłaniając je do kontynuowania pracy w swym zawodzie.

Remont zabytkowej fary poznańskiej.

W związku z oberwaniem się części sufitu nad prezbiterium w kościele farnym w Poznaniu, zarząd kościoła w trosce o zabytkowy charakter fary powziął decyzję zabezpieczenia stiuków przed dalszym niszczeniem, zakupując w tym celu specjalne rusztowania. Po ustawieniu rusztowania rozpoczęty zostanie remont fary.

Adwentowicz obejmuje Teatr „Studio" w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, Karol Adwentowicz obejmuje kierownictwo Teatru M. O. „Studio" w Warszawie, wystawiając na inaugurację jedną ze współczesnych sztuk amerykańskich.

Znakomity artysta obchodzić będzie w najbliższym czasie jubileusz 50-lecia swej pracy artystycznej.

Andrzej Bukowski

Ostatnia droga Wosia Budzysza

Ostatnie dni przypomniały nam sympatyczną postać wybitnego literata i poety kaszubskiego, Jana Karnowskiego, ukrywającego się często pod pseudonimem Wosia Budzysza, autora pięknego zbiorku liryk pt „Nowotne spiewe" (Poznań 1910). Śmierć jego nastąpiła 2 października 1939 roku po dłuższej chorobie, która wzmogła się niebezpiecznie na skutek bolesnego wyniku kampanii wrześniowej Zmarł w szpitalu w Wyrzysku i pochowany został w Krostkowie, wsi kraińskiej nad Notecią, gdzie często przebywał u swojej siostry

Ale nie było jego wolą spocząć tutaj na zawsze Uczuciami bowiem i pracą całego niemal życia związał się z Kaszubami, do których tęsknił zawsze, ilekroć musiał się z nimi rozłączyć Kiedyś tak wyśpiewał tę swoją „tęskniaczkę":

Nijak cę ni mogę zaboczec,
Biedny kraju mój, drodzi!
Downo, ju downo jem od-cę precz,
W twoje ju nie-wrócę prodzi. —

Chocy tu wkoło wesoły swiat
Słodko muzeka zwoni —
Co mnie tam cedzy, pochniący kjat,
Ciede mnie teskniączka goni, —

Goni mnie zawde ob-dzeń i noc
Borów rzewliwy szum —
Z polów gdzes wojo głosów mnie [moc:
Chade-że chade do dom.

To też najgorętszym jego przed śmiercią życzeniem było spocząć „doma", w ziemi kaszubskiej, wśród tego „borów rzewliwego szumu". Jednakże pragnieniu temu zadość stać się mogło dopiero obecnie, po przeszło 8-miu latach. Oto w dniu 8 grudnia br nastąpiła staraniem rodziny ekshumacja jego zwłok, przewiezienie z Krostkowa na cmentarz w Brusach w pow. chojnickim i tamże uroczyste złożenie do grobu w dniu 11 bm Parafia bruska, mianowicie wieś Czarnowo, jest miejscem urodzenia Jana Karnowskiego

Wiele jest tytułów, by przypomnieć go dziś społeczeństwu polskiemu

Przy rozpatrywaniu działalności pisarzy kaszubskich interesuje nas zawsze jej strona ideowa. Nie da się zaprzeczyć, że znajdujemy w niej niekiedy szczegóły, które nie są dość jasne i zrozumiałe. Wiele powodów do nieporozumień dał w swoim czasie Florian Cenowa, działacz i pisarz do dzisiejszego dnia niedostatecznie poznany i niesprawiedliwie oceniany. Także u Majkowskiego zjawiają się momenty, sprawiające kłopot przy ich ocenie Sporo słusznych zastrzeżeń wywoływała działalność „Zrzeszyńców"

U Karnowskiego nie spotykam żadnej skazy Droga jego działalności kaszubskiej od początku do końca jest jasna i zrozumiała. Nie widzimy na niej wahań i załamań Kroczy nią pewny siebie, świadom, że cel, do którego dąży, jest słuszny i wielki. A celem tym: rozbudzenie u Kaszubów świadomości kulturalnej, starcie z ich mowy piętna pogardy, lekceważenia i upośledzenia, danie wyrazu duszy kaszubskiej z całym jej bogactwem tkwiącym w historii folklorze; poprzez te środki zaś — zbliżenie Kaszubów ogółowi polskiemu i kulturze polskiej Karnowski wiedział, że w tym programie, któremu przez całe życie konsekwentnie służył, mieści się sens ideowy testamentu Mestwina II, testamentu dotychczas nie wykonanego Dlatego to właśnie mianem „Mestwina" ochrzcił pismo literacko-naukowe, któremu w latach 1925-1927 patronował i w którym — jak sam sie wyraża — „realizował swoje poglady regionalno-pomorskie". Dzięki tym założeniom ideowym i pracom wykonywanym w ich duchu Karnowski zasługuje na tytuł wytrwałego realizatora testamentu ostatniego księcia pomorskiego i równocześnie na miano sumienia regionalizmu kaszubskiego

Działalność literacka Karnowskiego jest bardzo bogata i różnorodna Wielorakie potrzeby nie pozwalały mu ograniczyć się do jednego działu twórczości Próbował przeto swoich sił i w poezji, i powieści, i dramacie, i krytyce literackiej i historii Łączna ilość jego prac przekracza półtora setki Większość znajduje się w rozproszeniu w rozmaitych czasopismach. Jako autor wspomnianych liryk oraz utworów scenicznych i epickich zajmuje w hierarchii literatury kaszubskiej miejsce po Aleksandrze Majkowskim i Hieronimie Derdowskim.

Wielkie znaczenie mają także wszystkie jego studia historyczno-literackie, bo nikt temu działowi nie poświęcał tyle uwagi co on. Napisał m in. obszerną rozprawę na temat Cenowy; przygotowywał monografie o Derdowskim, ogłaszając przez wiele lat przyczynki do jego życia i twórczości; w ostatnich latach rozpoczął gromadzić materiał do historii ruchu młodo-kaszubskiego Opublikował poza tym życiorysy szeregu wybitnych osobistości z terenu Pomorza Każdy więc, kto z tymi zagadnieniami pragnie się zaznajomić, musi sięgnąć do Karnowskiego

Wobec dużej dziś aktualności spraw pomorsko-kaszubskich, jest rzeczą pożądaną zebranie i opublikowanie najważniejszych jego prac, byłoby to bowiem nie tylko uczczeniem zasług zmarłego pisarza, lecz także poważnym wkładem do zaspokojenia potrzeb naukowych i kulturalnych na odcinku kaszubsko-pomorskim.

Ceramika kaszubska na rynku światowym

W Chmielnie koło Kartuz mieszka i pracuje znany w całej Polsce kaszubski artysta garncarz Leon Necel. Wyroby jego zyskały duży rozgłos. W ostatnich dniach artysta podpisał umowę na dostarczenie swoich artystycznych wyrobów dla kilku firm angielskich i amerykańskich.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

F. A. Cruk

SPLOT PRZYGÓD JURKA

II.

— Bardzo proszę, nie gniewaj się na mnie. Przyrzekam poprawę.

— W twoją poprawę tak prędko znowu nie uwierzę. Rozzuchwaliłeś się i trzeba temu w czas zaradzić. Jedyny sposób na ciebie będzie ten że opuścisz po prostu gimnazjum.

Jurek zaniepokoił się poważnie. Spojrzał wzrokiem pełnym przerażenia na ojca, który ciągnął dalej:

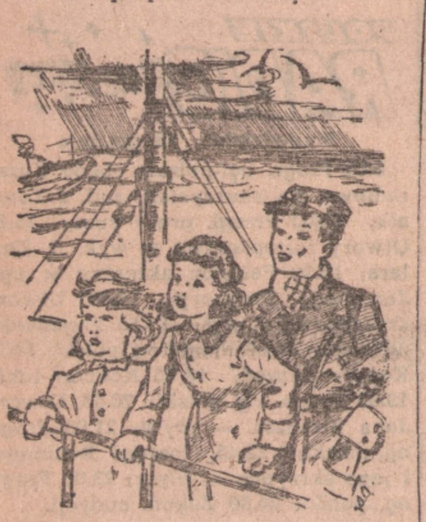
— Za tydzień wyjedziesz stąd. Ale nie sam. Pojedziesz ze mną... do Chin!

— Tatusiu! — wykrzyknął radośnie, a oczy zaraz zapłonęły żywym blaskiem.

— Otrzymałeś karę na jaką sobie zasłużyłeś — mówi ojciec na pozór poważnie.

— Tatusiu kochany — wyszeptał ze wzruszeniem Jurek, rzucając się ojcu na szyję — przecież to nie kara, a miła niespodzianka.

Dr Ziemińskiego cieszyła radość syna bardzo, ale nie okazał mu tego, bo chciał go przecież właściwie zburczeć za wybryki w szkole.



Jurek nie przestawał ojca ściskać i głośno wyrażać radości wywołanej wiadomością o wyjeździe do Chin. — W końcu zapanował trochę nad sobą i ciekawie zapytał:

— A poco tam jedziemy?

Ojciec zapomniał o zamiarze „przemówienia synowi do rozsądku" i zaczął się zwierzać jedynakowi:

— Bo widzisz Jureczku zostałem urzędowo wydelegowany do Chin. Chcę jednak jeszcze przed tym wykorzystać swój urlop i z tego powodu wyjeżdżamy już za tydzień drogą okrężną, aby dużo świata zobaczyć.

* * *

Dzień po dniu upływał, wnosząc w życie Jurka moc przepięknych wrażeń. Pochłonięty stałą obserwacją napotykanych w podróży widoków miast i ludzi, nie wiedział nawet, ile już dni upłynęło od czasu ich wyjazdu z Polski. Przejechali tysiące kilometrów przetrwali niejedną burzę, a zdrowie Jurka nie doznało żadnego uszczerbku. Jedynie w początkach podróży, kiedy odbili od brzegów Danii, zapadł lekko na morską chorobę. Odtąd nie skarżył się na żadne dolegliwości. Miał silny i odporny organizm i prędko się wszędzie aklimatyzował. Był naturą jakby stworzoną do ciągłych podróży.

Po dwutygodniowym pobycie we Francji wyruszyli wczesnym rankiem z Marsylii wielkim statkiem w podróż do Afryki. Podróżnych było dużo, nie licząc głośno zachowujących się Arabów jadących 3 kl. do ojczyzny. W pierwszej klasie, prócz dwóch młodych Francuzek w wieku około 10 i 12 lat, znajdowali się sami dorośli.

Jurek miał nieprzepartą chęć nawiązać z nimi znajomość, ale nieodstępne towarzystwo pewnej starszej pani onieśmielało go. Postanowił upolować chwilę, kiedy będą same aby do nich przemówić.

Krótko po śniadaniu zauważył obie dziewczynki na górnym pokładzie oparte o barierę i wpatrzone w znikającą na horyzoncie ojczyznę. Rozejrzał się. Starszej pani w pobliżu nie było.

Skierował tam kroki, układając sobie w myśli słowa, jakimi przemówi do nich. Językiem francuskim władał nieźle, dzięki staraniom ojca który bardzo dbał o to, aby znał obce języki więc nie obawiał się ewentualnej kompromitacji. Stanął bliziutko. Przysłonił oczy dłonią i patrząc w kierunku znikającej Francji, powiedział półgłosem po francusku:

— Gdyby niebo nie było tak zachmurzone ląd odznaczałby się daleko wyraźniej.

Na dźwięk jego słów starsza odwróciła się i z oburzeniem wlepiła wzrok w Jurka. To go trochę speszyło, ale nie tracąc rezonu, powiedział:

— O, przepraszam, nie przedstawiłem się. Ziemiński jestem.

Wówczas dziewczynka żachnęła się:

— Z byle kim nie zawieramy znajomości, chodź Antoinette — powiedziała do młodszej i obie odeszły.

Jurek popatrzył ponuro za odchodzącymi i mruknął pod nosem:

— Poczekajcie, jeszcze mnie popamiętacie!

Mimo, że pobyt jego na statku datował się zaledwie od rana, zdążył jednak w tym krótkim czasie znakomicie zapoznać się z wszystkimi urządzeniami, wszędzie wścibiał swój ciekawski nos. Głośny łomot i stuk maszyn, dochodzący z dołu do jego uszu, nie dawały mu spokoju. Zawsze szybki w decyzji, zeszedł bez chwili wahania po stromych żelaznych stopniach do kotłowni. Siedział tam długo, przypatrując się pracy maszyn ogromnym tłokom, zębatym kołom i uwijającym się, półnagim spoconym brudnym od pyłu węglowego ludziom. Kiedy upał rozchodzący się z rozpalonego pieca począł mu niemiłosiernie dokuczać, poszedł na górę ochłodzić się morskim powietrzem. Wrodzona ciekawość nie pozwoliła mu obojętnie minąć kuchni okrętowej. Odemknął ostrożnie drzwi i wsunąwszy najpierw głowę, zobaczył pochylonego nad garnkiem grubego kucharza.

— Bonjour! — krzyknął.

Kucharz odwrócił głowę, uśmiechnął się i odpowiedział grzecznie:

— Bonjour!

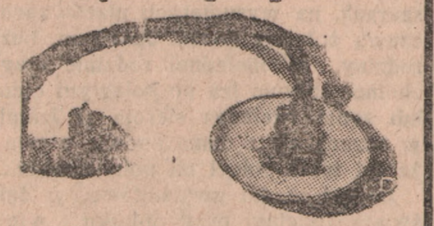
Jurek już całkiem spokojny, wszedł do kuchni. Stanął na środku i pociągając nosem roznoszącą się woń zapytał:

— Legumina?

— He, he, he — roześmiał się kucharz — masz dobry nosek!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wąż z popiołu



Niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród rówieśników wzbudzi sztuczka, którą śmiało zaliczyć można do rzędu tych, jakimi posługują się „magicy cyrkowi". Wystarczy nam do wykonania tego eksperymentu podstawka i popiół zebrany z dwóch wypalonych cygar. Popiół polewamy okowitą, na wierzch kładziemy trzy tabletki sody i całość w ten sposób przygotowaną zapalamy. Z początku zobaczymy tylko niebieski płomień, jednak po krótkim czasie zauważymy, że wokoło tabletek sody zaczyna się tworzyć czarna skorupka, tabletki zaczynają przybierać na rozmiarach i nagle skorupka pęka, po czym ze środka wypełznie długi, czarny wąż, który dochodzi czasami do poważnej długości.

SPORT

20 tys. dolarów za Nordahla

(t) Podczas niedawnego meczu piłkarskiego rozegranego w Turynie między Juventusem a szwedzką drużyną Norrköping, — Włochom spodobała się szczególnie gra reprezentacyjnego kierownika napadu Kontynentu — Nordahla. Włosi proponowali Nordahlowi za przejście do Juventusa 20 tys. dolarów. Na tę propozycję Nordahl odpowiedział, że prędzej zerwie z piłkarstwem, niż przejdzie na profesjonalizm.

W dalszym ciągu tournée Norrköpingu po Europie po meczu we Wiedniu Nordahl uskarżał się na ból w ręce. Prześwietlenie rentgenem wykazało złamanie prawej ręki. W wyniku tego wypadku Nordahl nie wystąpił już w Budapeszcie przeciw teamowi Ferencvaros — MTK.

NIEDZIELA SPORTÓW

W niedzielę, dnia 14 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Częstochowa: Międzyokręgowy mecz bokserski Częstochowa — Rzeszów.

Chorzów: Eliminacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski: Batory — Odra (Szczecin).

Warszawa: Eliminacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Grochów — Warta. Wisła — Znicz · Wisła — AZS (W-wa) o mistrzostwo ligi koszykowej.

Wrocław: Eliminacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski I KS (Wrocław) — Radomiak.

Bytom: Międzyokręgowy mecz pływacki Śląsk — Poznań.

Poznań: YMCA (Gdańsk) — KKS i YMCA (Gdańsk) — Warta o mistrzostwo ligi koszykowej.

Łódź: AZS (Kraków) — Tur (Łódź) i AZS (Kraków) — YMCA (Łódź) o mistrzostwo ligi koszykowej.

Z o tside'u

Sport tak, ale... bez flaków

Redagowany interesująco, a nawet dość... sensacyjnie katowicki „Sport" prowadzi od pewnego czasu rubrykę „Dziś flaki". Rubryka ta zawiera raz więcej raz mniej dowcipu, na ogół jednak jest trudnostrawna. Dochodzi się do wniosku, że przysmaki kulinarne raczej nie służą sportowi, chociaż zarówno kotlet Nojego, jak i flaki Prutkowskiego są tylko wymysłami dziennikarskimi. I flaki można by jednak zjeść, kiedy się jest głodnym, gdyby nie były zbyt pieprzne. Chodzi nam mianowicie o poziom dyskusji.

Pierwszogrudniowe „flaki sport." przynoszą pieprzny artykulik pt.: „Pan gburmistrz z Zakopanego". Niezorientowanym wyjaśniamy, że „flaki" te miały prawdopodobnie na celu wyjaśnić wszem zainteresowanym i niezainteresowanym, kto to jest ten Makowiczka, autor artykułu pt.: „Megalomania czy zła wola" (z „Echa Krakowa" nr 322), będącego odpowiedzią na artykuł Kisielińskiego pt.: „Narciarze w przededniu olimpiady" („Sport" nr 87). Trudno zdecydować się nam, kto lepiej zna się na narciarstwie: czy nieoficjalnie występujący członek Rady Narciarskiej PZN i spec od... piłkarstwa — Kisieliński czy też zamieszkały stale w Zakopanem i mający styczność z prawdziwymi narciarzami ani nie wice, ani nie witzeburmistrz Makowiczka.

Jakkolwiek by było, sprawę mogła wyjaśnić kulturalna, fair prowadzona polemika. Wycieczkami osobistymi nie pomoże się sportowi i nic nas nie obchodzą jakieś „noce w Zakopanem".

Potrawa Prutkowskiego prawdopodobnie nie przypadła do gustu nawet Kisielińskiemu (który jest przecież sportowcem z prawdziwego zdarzenia) gdyż tego rodzaju flaki są niesmaczne i przyprawiają o nudności. Lubię sport, a nawet „Sport", ale bez flaków, które chlapią czyste ubranie.

Knock-out.

Małe sprawy wielkich ludzi

Filozof rzymski Seneka — skoro mamy wierzyć jego własnym słowom — potrafił po jednorazowym przeczytaniu powtórzyć bez zająknienia 200 wierszy. O Temistoklesie opowiada się, że znał na pamięć nazwiska wszystkich mieszkańców Aten. A musimy zdać sobie sprawę, że Ateny podówczas liczyły mniej więcej 100 tys. mieszkańców. Przy najlepszych chęciach trudno jest zrozumieć dlaczego Temistokles pamiętał właśnie tyle nazwisk, a nie starał się zużyć swej pamięci w jakimś korzystniejszym celu.

* * *

Z dziełami wielkich mistrzów rzecz ma się tak samo jak z wszystkimi innymi produktami pracy życia codziennego: szybka i masowa produkcja odbija się na wartości wytworu. Donizetti np mógłby zapewne zyskać więcej sławy, gdyby nie komponował zbyt szybko i zbyt wiele. W przeciągu 30 lat napisał 70 oper i oczywiście przy tym tempie znalazł tylko 14 dni czasu, na skomponowanie opery „Don Pasquale", do której również sam napisał libretto.

* * *

Cieszący się przed kilkudziesięciu laty dużą poczytnością autor powieści rozrywkowych Hackländer pisał swoje dzieła odcinkami, nie ułożywszy sobie zawczasu dokładnego planu akcji. Pisał to, co mu w danej chwili przyszło na myśl. Pewnego razu napisał: „Nagle otwarły się drzwi i wszedł...". W tej chwili odłożył pióro, potrząsnął głową i wyrzekł: „Jestem rzeczywiście bardzo ciekaw, kto też teraz wejdzie?"

* * *

Aleksander Dumas (ojciec) „uprzemysłowił" swój wielki talent pisarski. Początkowo był bibliotekarzem u księcia Orleańskiego. Skoro jednak pierwszy dramat przyniósł mu pewien sukces, począł pisać dalej. Zwerbował sobie współpracowników, którzy mu pomagali. Wybierał on z ich prac całe akty, skoro mu przypadały do gustu i były potrzebne. Prócz tego był Dumas historiografem, pisał reportaże z podróży, założył teatr (później również gazety) i pracował równocześnie nad pięciu, a nawet sześciu powieściami. Dramatyzował je; był krótki czas dyrektorem muzeum w Neapolu, założył fabrykę sosów, której produkty nie znalazły nigdzie uznania i którą z tej przyczyny wkrótce likwiduje. Jest to chyba wszystko, co można wymagać od uniwersalnego umysłu.

Sławny malarz Greuze, wiedział, że jest zdradzany przez żonę, która nic się nie troszczyła o własne dzieci. Malował ją jednak jako „Niewinność", albo „kochającą matkę". Ulubiony pieśniarz Francji Colles, którego frywolne piosenki znalazły sobie wielkie uznanie paryskiej ulicy był dziwnie spokojnym i opanowanym człowiekiem chętnie przebywał w domu i kochał bardzo swoją żonę. Oto dwa oblicza życia.

* * *

Oscar Wilde bawił w gościnie u jednego ze swych znajomych. Przy kolacji zapytał go gospodarz, jak spędził dzień. „Cały dzień strawiłem na wyczerpującej pracy literackiej" — odrzekł Wilde, wolno cedząc słowa na swój sposób. „Czy można wiedzieć co?" „Przed południem przy korekcie jednej z moich prac skreśliłem przecinek". „Oh! A po południu?" „Po południu umieściłem przecinek na poprzednim miejscu" — zakończył Wilde.

* * *

Lew Tołstoj wpadł na pomysł zestawienia antologii nowej poezji francuskiej. Uczynił to w ten sposób, że z poszczególnych tomów wyjął akurat wiersze wydrukowane na stronie — nie wiadomo dlaczego — dwudziestej ósmej.

HUMOR

W jednym z pism paryskich ukazało się ogłoszenie następujące: „Zakład pogrzebowy, położony doskonale, bo w pobliżu szpitala, do sprzedania". (dr)

*

Pewien duchowny pisał komentarze do Szekspira i przedstawił je kiedyś Sheridanowi.

— Panie — powiedział mu komediopisarz. — Niech każdy zajmuje się własnymi sprawami. Niech pan psuje swoją biblię, ale naszej niech pan nie rusza.

*

Sir Thomas More, kanclerz Henryka VIII, został wysłany w poselstwie do Karola V. Ponieważ poselstwo to było niebezpieczne, More wyraził obawę, że może je przypłacić życiem.

— Niech to tylko się stanie — zawołał Henryk VIII. — Każę ściąć głowy wszystkim Hiszpanom w moim państwie.

— Lękam się jednak — odpowiedział kanclerz — że żadna z tych głów nie będzie pasować do moich pleców.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

St. Górniak i K. Zagajewski, **„JAK PISAĆ LISTY HANDLOWE"**. Nowy ten podręcznik traktujący o organizacji nowoczesnego biura i korespondencji w sprawach gospodarczych ukazał się nakładem wydawnictwa „Dobra Książka" we Wrocławiu. Autorzy znani ze swych licznych publikacji gospodarczych i doświadczenia na polu pedagogicznym podali w dziale ogólnym zasady racjonalnego urządzenia i organizacji pracy biurowej. Z natury swej trudny ten materiał ujęto w formie przystępnej. Jasność wykładu wyróżnia to wydawnictwo bardzo dodatnio.

Umiejętność sprawnego załatwienia korespondencji należy do zasadniczych zagadnień należytej organizacji wymiany gospodarczej. W omawianej książce potraktowano te sprawy z punktu widzenia współczesnych potrzeb. Przystępna cena 460 zł za egzemplarz sprawi, że książka ta znajdzie się w rękach każdego pracownika biurowego.

* * *

Józef Bieniasz: **TURUL, Król Karpackiej Puszczy**, powieść dla młodzieży, nakład T. Gieszczykiewicz, Kraków, str. 118, cena zł 220.

Znany autor trylogii studenckiej i szeregu ciekawych powieści animalistycznych, tłumaczonych już na języki obce, podaje młodocianemu czytelnikowi nową powieść opartą na życiu przyrody. Bohaterem książki jest szary niedźwiedź karpacki, którego życie autor podpatrzył ze wszystkimi szczegółami. Fabuła ciekawa, akcja żywa, pointa szlachetna. Z uwagi na powyższe walory Ministerstwo Oświaty zatwierdziło książkę jako lekturę uzupełniającą do szkół powszechnych, a w szczególności dla klasy szóstej.

* * *

Janina Porazińska, **„Boża ścieżka Królowej Kingi"**. Ilustracje Michała Byliny, stron 64, sześciobarwna okładka, 36 ilustracyj dwukolorowych, cena zł 380. Wydawnictwo „Dobra Książka", Wrocław.

Błogosławiona Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, to jedna ze wspanialszych naszych postaci kobiecych w średniowieczu. Przeważnie jednak poza legendą, że „sprowadziła" sól do Polski, niewiele więcej o niej wiemy. Dobrze więc się stało, że pokazała się książeczka z której dzieci zapoznają się z życiorysem Kingi. Opowiadanie o tej królowej autorka napisała wierszem, dając fakty historyczne i kilka z pięknych legend, które tak licznie skupiły się około postaci tej królowej. Książka jest bogato ilustrowana, a obrazki jej stoją na wysokim poziomie artystycznym.

Kalendarzyk

Niedziela: 14 grudnia 1947 r.
Katolicki: Izydora
Słowiański: Racigniewa.

BYDGOSZCZ

*** W sprawozdaniu wczorajszym** pt.: „Wielki dzień w życiu Bydgoszczy" podaliśmy mylnie, że w Pomorskim Domu Sztuki odbył się poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry szkolnej, gdy tymczasem był to poranek symfoniczny dla szkół, a koncertowała Pomorska Orkiestra Symfoniczna T-wa Muzycznego w Bydgoszczy, pod dyr. Arn. Rezlera.

Godziny handlu w okresie przedświątecznym

(a) Zarząd Miejski przypomina, że na mocy zarządzenia Prezydenta m. Bydgoszczy w czasie od 18 do 23 bm. bm. sklepy mogą być otwarte o 2 godziny dłużej nie dłużej jednak niż do godziny 21. W niedzielę, 21 bm. sklepy mogą być otwarte od godziny 13 do 18 włącznie.

„Pierwszy krok bokserski"

(re) Miłośnikom i amatorom boksu przypominamy, że zapisy na „pierwszy krok bokserski", który odbędzie się w sali przy ul. Konarskiego w dniach 18, 19 i 20 bm. o godz. 19 przyjmuje się w sali ćwiczeń (ul. Konarskiego) w poniedziałki, środy i piątki i w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej 89, od godz. 10 — 20.

Jubileusz znanego mistrza ślusarskiego

W poniedziałek, 15 bm. przypada 25-lecie mistrzostwa znanego mistrza ślusarskiego p. Bolesława Malickiego.

P. Malicki urodził się 23. 5. 1890 r. w Bydgoszczy, jest właścicielem warsztatu ślusarskiego przy ul. Bocianowo 31, długoletnim członkiem Cechu Ślusarzy i Mechaników i członkiem komisji egzaminacyjnej.

Zacnemu Jubilatowi składa życzenia również Redakcja „IKP".

Harcerze dla najbiedniejszych

BYDGOSZCZ (bis) Zastęp 4 drużyny 5, im. Zawiszy Czarnego przy I Państw. Gimn. w Bydgoszczy złożył w naszym Wydawnictwie 500 zł i 30 broszurek zawierających nowelki i powiastki.

Dary swoje przeznaczyli harcerze dla dzieci po pomordowanych Polakach. Ofiarodawcy wzywają miejscowe drużyny harcerskie do kontynuowania dalszych ofiar.

Kurs pieczenia ciast świątecznych

(a) Wydział szkoleniowy Ligi Kobiet, uruchamia kurs oszczędnościowego pieczenia ciast świątecznych. Kurs rozpocznie się dnia 15 bm. o g. 16 i trwać będzie 3 dni. Kurs pieczenia ciast jest bezpłatny. Wszystkie kobiety, nawet nie będące członkiniami Ligi mogą na kurs i pokaz przyjść.

Równocześnie L. K. przypomina o uruchomieniu kursów stenografii dla początkujących oraz zaawansowanych i kursu kroju i szycia (jednomiesięczny od 2. 1. 48 r.). Kursy stenografii i kroju będą się odbywać w godzinach wieczornych.

Z życia Stronnictwa Pracy

W dniu 14 bm. o godz. 11 w lokalu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy (Jagiellońska 2, II ptr.) odbędzie się odprawa zarządów kół Stronnictwa Pracy, na którą winni się stawić wszyscy członkowie zarządów kół z terenu m. Bydgoszczy, natomiast z kół spoza Bydgoszczy winien się stawić prezes wzgl. jego zastępca.

Ze względu na ważność spraw winny być na odprawie reprezentowane wszystkie koła SP. wchodzące w skład zarządu powiatowego w Bydgoszczy.

*

W dniu 15 bm. o godz. 18.30 w lokalu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy (Jagiellońska 2, II ptr.) odbędzie się zebranie dyskusyjne SP.

Referat na temat „Historia socjalizmu w Polsce" wygłosi kol. Wiliński.

Na powyższe zebranie zapraszamy wszystkich uczestników zebrań dyskusyjnych SP.

Dwa wyroki śmierci

Akta „Sondergerichtu" potwierdziły winę denuncjatorów ludności polskiej

BYDGOSZCZ (re) Wydz. Karny SO rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę St. Kuberskiego, J. Weismann i zbiegłej do Niemiec Groszak, oskarżonych o złożenie przed gestapo i niemieckim sądem specjalnym obciążających zeznań w sprawie Polaków biorących rzekomo udział w tzw. „krwawej niedzieli" w wyniku czego większość z niewinnie oskarżonych poniosła śmierć, reszta zaś została osadzona w więzieniach i obozach.

Rezultatem zmyślonej przez Niemców tzw „krwawej niedzieli" był szereg procesów i niezliczone wyroki śmierci wydane na fałszywie oskarżoną ludność polską. Niemcy b. często powoływali na świadków w tych „procesach" Polaków, którzy ze strachu, bądź też z chęci przypodobania się nowym władcom zeznawali nieprawdę i tym samym wydawali wyrok na oskarżonych.

Jednym z takich świadków był Kuberski. Badany przez gestapo zeznał on z własnej inicjatywy, że podejrzany przez gestapo Polak Szarafiński był głównym sprawcą aresztowań i mordestw popełnionych na Niemcach. Współoskarżone Polki T. Burzychowa i A. Pleszewska wg słów Kuberskiego pluły mu w twarz i lżyły za obronę rodziny niemieckiej. Kuberski podczas konfrontacji nakłaniał Polaków do przyznania się do winy i otrzymał później od władz niemieckich dowód zaparcia się polskości i III grupę. J. Weismann zeznała, że Polak Orłowski przyszedł do nich z zamiarem aresztowania jej męża i był zbroczony krwią pomordowanych Niemców. Trzecia z oskarżonych (Groszak) sądzona zaocznie w czasie rozprawy przeciwko grupie rzekomych współsprawców „krwawej niedzieli" zgłosiła się dobrowolnie za świadka i pod przysięgą zeznała przed „Sondergerichtem", że oskarżony Wojciechowski własnoręcznie zastrzelił piekarza Fuchsa i jego syna. Zarówno Orłowski jak i Wojciechowski zostali zasądzeni na śmierć i ponieśli ją z rąk hitlerowskich oprawców. Kuberski nie przyznał się do winy i twierdził, że po spisaniu protokółu nie pozwolono mu go przeczytać i grożono biciem. Podpis swój musiał złożyć pod presją, nie wiedząc co podpisuje. Weismann oświadczyła, że przed sądem zeznała tylko prawdę, że Orłowski chciał aresztować jej męża, poza tym zaś nie obciążała nikogo fałszywymi oskarżeniami. Przewód sądowy wykazał całkowicie winę oskarżonych. Kuberski starając się o wykaz niemiecki podkreślił, że był przez Polaków prześladowany za obronę Niemców, co dawało dowód, że musiał dokładnie znać treść podpisywanego przez siebie protokółu.

Dowodem winy oskarżonych były również całkowicie zachowane akta „Sondergerichtu". Po mowach oskarżyciela publicznego i obrony sąd udał się na naradę i ogłosił wyrok, skazujący Kuberskiego na karę śmierci, a Weismann na 8 lat więzienia. Na karę śmierci została skazana Groszak, przebywająca prawdopodobnie w Berlinie. Jest to pierwszy na Pomorzu zaoczny wyrok śmierci.

Inauguracja „pomorskich dni przeciwgruźliczych"

BYDGOSZCZ (tim). W ub. sobotę w sali OKZZ odbył się wieczór inauguracyjn „pomorskich dni przeciwgruźliczych".

Zebranych powitał nadzwyczajny komisarz do walki z epidemią na woj. pomorskie dr Biskup. W swym przemówieniu podkreślił on duże zagruźliczenie Bydgoszczy i apelował o większe zainteresowanie się ogółu społeczeństwa tą chorobą i wypowiedzenia jej zdecydowanej walki.

W imieniu OKZZ przemawiała p. Marchewska, podkreślając ważność walki z gruźlicą jako chorobą społeczną, po czym dr Biskup wygłosił dłuższy referat omawiając w nim źródła i sposoby zarażenia się gruźlicą, sposoby leczenia się, organizację walki z gruźlicą i rolę społeczeństwa w walce z tą groźną chorobą.

Następnie odbyła się część artystyczna na której złożyły się recytacje, deklamacja zbiorowa itp. Na zakończenie uroczystej akademii p. dr Romanowska apelowała do miejscowego społeczeństwa o współdziałanie w walce z gruźlicą.

Nowy zarząd SEP na Pomorzu

BYDGOSZCZ (AT) Stow. Elektryków Polskich — oddział pomorski, odbyło swoje doroczne walne zebranie.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu, a mianowicie: prezesa dyr. inż. J. Bijasiewicza, sekr. inż. A. Misterka, skarbnika B. Ziętaka i komisji rewizyjnej, która wniosła o udzielenie ustępującemu zarządowi pokwitowania z jego owocnej działalności, dokonano wyboru nowego zarządu.

W skład nowego zarządu weszli pp.: inż. Eug. Chachulski — prezes, dyr. J. Dandelski — wiceprezes, inż. J. Przyborski — sekretarz, inż. W. Eysmond — skarbnik, inż. J. Makowski i L. Brejt — referenci odczytowo naukowi. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dyr. J. Pedę, inż. Ant. Misterka i dyr. T. Andrzejewskiego.

Stow. Elektryków Polskich na Pomorzu rozwija ożywioną działalność i zasługuje na zainteresowanie społeczeństwa.

Dziś II koncert symfoniczny

(a) Dziś punktualnie o godz. 12 (ze względu na transmisję radiową) w Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się II Poranek Symfoniczny w wykonaniu Pom. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Rezlera z udziałem połączonych męskich chórów i solistów: A. Dachtery — tenora, solisty Opery Poznańskiej, J. Lúbicza — barytona, solisty P. R. i prof. J. Madeji — doskonałego klarnecisty. W programie m. in. koncert klarnetowy Kurpińskiego, oraz Intrada i scena rycerska z op. „Straszny Dwór" St. Moniuszki.

Pozostałe bilety są jeszcze do nabycia w kasie Pom. Domu Sztuki, w godz. od 10 do 12. Młodzież szkolna płaci za wstęp 30 zł.

Ujęcie złodziejaszka

BYDGOSZCZ (re) Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży paczki amerykańskiej z paczkarni dworca głównego w Bydgoszczy.

Bezpośrednio po kradzieży władze wszczęły dochodzenie i ujęły na barce złodzieja, którym okazał się Józef Tietz.

Nieletni przestępca

BYDGOSZCZ (re) Z mieszkania A. Golińskiego, zam. przy ul. Ks. Skorupki skradziono damski zegarek i 1.000 zł gotówki.

Jak wykazało śledztwo, amatorem cudzej własności był nieletni Henryk Jaszczak, zam. przy tejże ulicy pod numerem 45.

Pamiętajmy o żołnierzu!

Rycerski i sprawiedliwy stosunek społeczeństwa do wojska szczególnie silnie zaznaczył się w czasach walk o niepodległość, utrwalił się w ciągu pierwszych lat po wojnie, a obecnie potęguje się coraz bardziej, zwłaszcza podczas akcyj specjalnych, które przeprowadza całe społeczeństwo przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Jedną z tych akcji mamy obecnie.

Zbliża się Gwiazdka — święto rodziny. Myśli wszystkich w tym okresie biegną ku swoim najbliższym. Wymieniamy w rodzinie a nawet wśród znajomych upominki, obdarowywujemy dzieci, podtrzymując nasze stare tradycje święta rodzinnego. Przy choince panuje nastrój świąteczny. Cieszymy się życiem, uśmiechem bliskich, radością dzieci... Beztrosko i wesoło spędzamy święta.

A tam... daleko od nas, na pograniczu, z bronią w ręku, stoi na posterunku ojciec, brat lub syn. W koszarach, na wysuniętych placówkach czuwa żołnierz polski. Jest sam, bez rodziny. W niejednej rodzinie przy choince spłynie łza po poległym ojcu lub synie. Niejedna sierota ze łzami w oczach ale z dumą opowie o tym, że jej tatuś poległ na polu chwały...

To też w dni gwiazdkowe, w dni święta rodziny, przy opłatku i wieczerzy wigilijnej nie zapominajmy o tych, którym zawdzięczamy wolność i niepodległość! Wyrównajmy nasz wielki dług, obdarzając ich upominkami gwiazdkowymi w tej lub innej postaci.

TPŻ, jako instytucja reprezentująca społeczeństwo, zainicjowało w tym roku nową formę upominków dla żołnierza. Tą formą będzie ufundowanie biblioteczek i sprzętu świetlicowego dla jednostek wojskowych... Tą formą będzie obdarowywanie chorych i rannych żołnierzy paczkami świątecznymi oraz pomoc materialna dla nowozdemobilizowanych żołnierzy. W związku z tym został utworzony „fundusz gwiazdkowy" TPŻ, w którym powinna się znaleść ofiara każdego obywatela.,

Pan August Bęc-Walski powiedział Tak!

Bardzo przyjemny ze względu na otrzymane pobory dzień 31 grudnia sprawia ludziom masę kłopotów z powodu konieczności zdecydowania się gdzie spędzić ostatni dzień starego roku i spotkać „Sylwestra". Jeżeli stary rok przyczynił nam więcej trosk niż radości, należy godnie powitać Nowy Rok, aby zaskarbić jego łaski na przyszłość. Pożegnanie w zaciszu domowym staruszka z 1947 roku, który okazał się kochanym ojcem a nie nieczułym ojczymem, nie należy do pomysłów szczęśliwych. Trzeba go równie uroczyście pożegnać w miłym gronie i lokalu, by tym samym dać wyraz swojej wdzięczności i nie obrazić nowego władcy 366 dni Słowem, w każdym wypadku trzeba spotkać „Sylwestra" na zabawie noworocznej, tylko zachodzi pytanie — gdzie?

Wobec wielkiej ilości imprez noworocznych, piękne panie — mające zawsze i wszędzie jako „płeć słaba" głos decydujący — przeprowadziły ogólne, tajne głosowanie i okazało się, że zapowiedź „nocy Sylwestrowej prasy" uzyskała jednogłośnie wynik — Tak!

Gwarancja miłego spędzenia wieczoru w właściwym dla wszystkich dziennikarzy beztroskim humorze, sala Resursy Kupieckiej, orkiestra Nowakowskiego i szereg najmilszych niespodzianek przyczyniły się walnie do zwycięstwa zabawy urządzanej przez dziennikarzy. Tym, którzy jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa i nie mogą zdecydować się na tak ważny bezwzględnie krok, zdradzimy tajemnicę, zdolną przekonać największego opozycjonistę: w głosowaniu brał udział bawiący przejazdem w Bydgoszczy największy reakcjonista znany wszystkim ze „Szpilek" — p. August Bęc-Walski i ten po raz pierwszy w swoim życiu zgodził się.

Złośliwi wprawdzie twierdzą, że na decyzję p. Bęc-Walskiego wpłynął przede wszystkim zapowiedziany wybór „królowej nocy", jednak nie należy dawać wiary słowom cyników i pamiętać, że jeżeli się bawić, to tylko w Resursie Kupieckiej na „nocy Sylwestrowej prasy". **Edro.**

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI: Niedziela g. 15,30 i 19,30 „Temperamenty", w poniedziałek „Temperamenty". Zniżka 50% za okazaniem legitymacji Zw. Zaw.

POMORSKI DOM SZTUKI: Wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby okr. pomorskiego Z. P. A. P.

DOM HARCERZA (ul. Libelta 8). **Codziennie:** Wystawa prac harcerskich i choinek.

TEATRY ŚWIETLNE. — Pomorzanin: Curie - Skłodowska. **Orzeł:** Znak Zorro. **Wolność:** W imię życia. **Gryf:** Moja siostra Eileen. **Bałtyk:** Biały kieł.

Uwaga! Ze względu na długość programu, początek seansów w „Pomorzaninie" o g. 15.30, 18 i 20.30. W niedziele i święta o g. 13, 15.30, 18 i 20.30.

DYŻUR APTEK. — Do 20 bm.: **Pod Niedźwiedziem,** ul. Niedźwiedzia 11 (tel. 16-53) i **Przy Bielawach,** Al. 1 Maja 97 (tel. 23-61).

POGOTOWIE LEKARSKO - DENTYSTYCZNE: Niedziela g. 10—12: lekarz - dent. Masłowska, A. Mickiewicza 3.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich) — czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.

POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 15 grudnia

6.00 Progr. og.-polski; 14,50 Kursy radiowe dla nauczycieli, aud. z Torunia; 15,00 Przegl. prasy pom.; 15.10 Utwory fortepianowe w wyk. E. Rezlera; 15.30 Felieton aktualny w opr. Jeremiego Przybory; 15,40 Utwory skrzypcowe z płyt; 15.55 Pogadanka aktualna; 16.00 Progr. og.-polski; 18.15 Koncert życzeń; 18.45 Koncert rekl.; 19.00 Progr. og.-polski; 20.45 Utwory Jana Straussa — płyty; 21.00 Progr. og.-polski; 22.45 Georges Boulanger i jego skrzypce — płyty; 23.00 Progr. og.-polski; 24.00 Zakoń. audycji.

*** W dniu dzisiejszym o godz. 11,25** sekr. okr. T. P. Ż. — p. Samochwalenkowa wygłosi przez radio pogadankę o gwiazdce dla żołnierza.

*** Akademię z okazji uchwalenia państwa żydowskiego** przez ONZ, urządza w poniedziałek, 15 bm. o godz. 19 w sali malinowej RDK, Wojewódzki Komitet Żydów Polskich.

*** Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza** urządza w dniu dzisiejszym kwestę uliczną w celu zasilenia „funduszu gwiazdkowego" T. P. Ż. Ufamy, że społeczeństwo bydgoskie znane ze swej ofiarności poprze powyższą akcję.

*** Staraniem Sekcji Naucz. Szkół Średnich ZNP** w Bydgoszczy odbędzie się w sali Instyt. Gosp. Wiejsk. (pl. Weyssenhoffa) w poniedziałek, 15 bm. o godz. 19 — odczyt prof. doc. Zabłockiej o penicylinie i jej zastosowaniu. Odczyt będzie ilustrowany przy pomocy epidiaskopu. Wstęp 20 zł.

*** Towarzystwo Muzyczne w Bydgoszczy** prosi o odbiór legitymacji członkowskich w sekretariacie T-wa, ul. Kołłątaja 6, m 3, codziennie w godz. od 16 do 18, soboty od 14 do 16. Przy odbiorze należy dostarczyć jedną fotografię formatu przepisowego.

*** Wydz. Apr. m. Bydgoszczy** podaje do wiadomości wszystkim kupcom sieci rozdzielczej art. reglamentowanych, iż w wtorek, 16 bm. o g. 10 w sali MRN, odbędzie się zebranie informacyjne w sprawie inwentaryzacji. Obecność wszystkich właścicieli punktów rozdzielczych, wzgl. kierowników obowiązkowa.

Ceny bez zmian

(a) Komisja Cennikowa przy Prezydencie miasta Bydgoszczy komunikuje, że ceny obowiązujące na terenie m. Bydgoszczy od dnia 15 bm. pozostały bez zmian. Wprowadzono jedynie nowe gatunki wędlin i to: krakowskiej suchej w cenie 480 zł za kg i cytrynową (polędwicowa) w cenie 360 zł za kg.

Przydziały żywnościowe dla mieszkańców powiatu

Referat Aprowizacji przy Starostwie Powiatowym bydgoskim podaje do wiadomości, że na podstawie zarządzenia ministra aprowizacji z dn. 25 listopada 1947 r. rozdział reglamentowanych przydziałów opału dokonany będzie od stycznia 1948 r. na podstawie nowo wprowadzonych kart opałowych. Uprawnionymi do korzystania z kart opał. są osoby, otrzymujące karty zaopatrz. I kat., za wyjątkiem pracowników: podległych Min. Obrony Narod. i Min. Komunikacji; wszelkich przedsięb. i zjednoczeń oraz centr. zarządów przem. państw., podległego Min. Przem. i Handlu, z wyjątkiem przedsiębiorstw przem. garbarskiego i ich zjednoczeń, przedsięb. przem. miejscowego, okręg. dyrekcji przemysłu miejscowego oraz central handl. (zbytu lub zaopatrzenia) z tym, iż pracownikom central handl. przem. węgl. i przedsięb. „Bata“ karty opałowe nie przysługują; przedsięb. samorządu terytorialnego; przedsięb. przem. drzewnego, podległ. Min. Leśn.; Mennicy Państw.; Polskiego Monopolu Solnego; przedsięb. Techniczna Obsługa Roln.; Filmu Polskiego; Nacz. Dyrekcji Widowisk Rozrywkowych oraz wszelkich przedsiębiorstw rozrywk.; Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn.; Centr. Zarz. Wytwórni Materiałów Budowlanych oraz podległych mu zjednoczeń i wytwórni; Urzędów Morskich; Morskiego Instyt. Rybackiego oraz podległych mu zakładów i przedsięb.; Zjedn. Stoczni Polskich i podległych mu stoczni; wszelkich innych niewymienionych w poprzednich ustępach urzędów, przedsiębiorstw lub zakładów, które są lub będą objęte umowami zbiorowymi, przewidującymi deputaty węglowe. Karty opałowe nie przysługują również żonom zawodowych wojskowych. Prawo do kart opałowych z tytułu pracy nabywa się dopiero po nieprzerwanym przepracowaniu w danym zakładzie pracy przynajmniej 1 miesiąca i 15 dni.

Osobom, uprawnionym do kart opałowych a nie pobierającym rodz. kart zaopatrz., wydawane będą opałowe karty kat. A, zaś osobom, pobierającym dla choćby jednego członka rodziny rodz. karty zaopatrz. wydawane będą opał. karty kat. B. Kobietom zamężnym, uprawnionym do kart opał. i pobierającym rodz. karty zaopatrz. dla członków rodziny, przysługują karty opał. kat. A. Mogą im być wydane karty opał. kat. B tylko pod warunkiem każdorazowego złożenia dowodów, że mąż jest zatrudniony w zakładzie pracy nieuprawnionym do kart zaopatrzenia I kat., albo jest stale zniezdolny do pracy, lub też nie zamieszkuje ze swą żoną. Karty opałowe wydawane będą kwartalnie. Główny ich rozdział odbywać się będzie wraz z głównym rozdziałem kart zaopatrzenia na pierwszy miesiąc kwartału. Natomiast dodatkowy rozdział nastąpić może jednocześnie z rozdziałem głównym kart zaopatrzenia na każdy trzeci miesiąc kwartału. Główny rozdział kart opałowych na pierwszy kwartał 1948 r. nastąpi wyjątkowo w lutym 1948 r. Karty wymienne, służące za podstawę do otrzymania kart zaopatrzenia, są jednocześnie podstawą do wydania kart opałowych.

Składane przez zakłady pracy wykazy pracowników, o ile zapotrzebowuje się w nich karty opałowe, winny być zaopatrzone klauzulą następującej treści: „Zaświadcza się, że osoby, dla których zapotrzebowano w niniejszym wykazie karty opałowe, są zatrudnione bez przerwy w tutejszym zakładzie pracy przez okres co najmniej 1 miesiąca i 15 dni.“ Zaświadczenia te winny być podpisane przez kierownika zakładu pracy lub jego zast. oraz kierownika działu personalnego. Osoby, ubiegające się o karty opałowe w rozdziale dodatkowym, podpisują oświadczenie treści następującej: „Oświadczam niniejszym, że karty opałowej na bieżący kwartał dotychczas nie otrzymałem i przyjmuję do wiadomości, że podwójne pobranie kart opałowych jest nadużyciem, podlegającym karze.“ Za karty opałowe pobiera się opłaty w wysokości 3 zł od sztuki na rzecz Min. Aprow.

* * *

Ref Apr przy starostwie powiatowym bydgoskim podaje do wiadomości, iż w punktach rozd pobrać należy na karty zaopatrz za grudzień od 15 do 20 bm. nast artykuły: **Mąka pszenna:** kat I kup 18 po 2 kg, kat. II kup 14 po 1,5 kg, kat III kup. 11 po 1 kg, kat IR kup 13 po 1 kg, dod „D“ kup 15 po 2 kg. **Tłuszcz kokosowy:** kat I kup. 27 po 1 kg, dod. „C“ kup. 9 po 0,25 kg, dod „M“ kupon nr 15 po 0,25 kg **Śledzie:** kat. I kup 25 po 2 kg lub 1 kg konserw końskich, kat. II kup 25 po 1,5 kg lub 0,75 kons, kat III kup 12 po 0,75 kg lub 0,375 kg kons, kat. IR kup 20 po 1 kg lub 0,5 kg kons, kat IIR kup 9 po 0,5 kg lub 0,25 kg kons, dod. „C“ kup 10 po 0,5 kg lub 0,25 kg kons **Cukier:** kat I kup 20 po 0,5 kg, kat. II kup 20 po 0,4 kg, kat IR kup 23 po 0,25 kg, dod D„“ kup. 20 po 0,25 kg, dod „M“ kup 20 po 0,25 kg **Czekolada wzamian mleka:** dod „D-12“ kup 1 po 0,2 kg, dod MK „D-12“ kup 7 po 0,2 kg **Cukierki:** dod. „D-3“, „D-7“ i „D-12“ kup 16 po 0,3 kg **Mydło do prania:** kat I kup. 28 po 0,2 kg krajowego lub pół kaw „U“ **Mydło toaletowe:** dod „D-3“, „D-7“ i „D-12“ kup 17 po kaw wagi ca 100 g wzgl 0,1 kg myd a do prania lub 1/4 kawałka „U“ **Proszek do prania lub bielidło:** kat. I kup. 29 po 0,25 kg Dla grupy wydzielonej (nauczyciele i poczta): **Tłuszcz kokosowy:** kat. IR kup. 22 po 0,5 kg. **Groch:** kat. I kup. 22 po 1 kg, kat. IR kup 17 po 0,5 kg.

Punkty rozdzielcze rozprowadzą pozostałe zapasy czekolady „U“ po 0,2 kg na kup. lub biszkopty lub dżem po 0,5 kg wzgl. kakao po 0,2 kg wzamian mleka oraz rozliczą się z dokonanego rozdziału najdalej do do dnia 23 bm.

Węgiel wolnorynkowy dla wszystkich

BYDGOSZCZ (a). Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego wprowadziła do sprzedaży węgiel wolnorynkowy, który nabyć można w ilości do 1 tonny na wszystkich składnicach opałowych w Bydgoszczy po cenie zł 3.870 za 1 t loco składnica opałowa.

Dla otrzymania tego węgla należy zgłosić wniosek zaświadczony przez administratora domu, że ubiegający się prowadzi własne gospodarstwo domowe. Wnioski składać należy bezpośrednio w Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Bydgoszczy, ul. 20 Stycznia 8, lub przez składnice koncesjonowane i to: składnicę opałową CZPPW, ul. Pomorska nr 90; — „Społem“ ul. Chodkiewicza nr 24; — „Samopomoc Chłopska“ ul. Urocza 7; — Pomorska Spółka Węglowa, ul. Artyleryjska; — Schlaak i Dąbrowski, ul. Rycerska 22; — „Petow“, ul. Świecka 14; — E. Kociński, Grunwaldzka 46; — A. Burzyński, ul. Sienkiewicza 34.

Gdzie odstawić złom?

(a) Komitet akcji jesiennej zbiórki złomu w Bydgoszczy apeluje do wszystkich właścicieli i administratorów domów, org. polit., zw. zaw., org. społ., młodzież., zakł. szkolnych, spółdzielni i do całego społeczeństwa, aby zebrany złom odstawili do 31 bm. do jednej z niżej podanych składnic: przy ul. Artyleryjskiej 11 (tel. 33-54), przy Al. 1 Maja 121 (tel. 10-83) lub przy ul. Kowalskiej 8 (tel. 18-30).

Osoby i organizacje, które nie mają możności odstawienia złomu własnymi środkami lokomacji, zgłoszą ilość zebranego złomu i miejsce jego złożenia: Miejsk. Zakł. Oczyszczania Miasta — ul. Chodkiewicza 13, tel. nr 19-98, które dokonają zwózki złomu do składnic.

Konkurs Domu Wojska Polskiego na pamiętniki i wspomnienia żołnierskie

Dom Wojska Polskiego, dążąc do upamiętnienia czynu zbrojnego żołnierza polskiego w czasie drugiej wojny światowej i chcąc tym samym dać jak najpełniejszy obraz jego zmagań, rozpisuje konkurs na pamiętniki i wspomnienia żołnierskie z okresu drugiej wojny światowej.

Wspomnienia wzgl. pamiętniki winny być zaczerpnięte z następujących walk i frontów: 1) Walki ochotników polskich w Hiszpanii w latach 1936—1938; 2) kampania wrześniowa (Westerplatte, Kutno, obrona Warszawy, Kock, Hel i inne); 3) walka podziemna na terenie kraju (zarówno oddziałów leśnych jak i dywersji miejskiej jak. np. partyzantka, akcja odwetowa, ruch oporu w obozach koncentracyjnych — Oświęcim i inne). Wspomnienia obrazujące opór społeczeństwa polskiego w okresie okupacji zarówno bierny jak i czynny np. życie konspiracyjne organizacji wojskowych i ich najcharakterystyczniejsze przejawy: prace tajnej drukarni, kolportaż, szkolenie i tym podobne); 4) droga bojowa Pierwszej i Drugiej Armii Wojska Polskiego (Lenino, Bug, Warszawa, Wał Pomorski, Budziszyn, Drezno Praga i — Berlin); 5) walka polskich oddziałów wojskowych na zachodzie (Norwegia, Francja w roku 1940 i udział Polaków we francuskim ruchu oporu, walki o Wielką Brytanię, Afryka, Jugosławia, Włochy, Niemcy); 6) osiągnięcia Odrodzonego Wojska Polskiego w okresie pokoju (akcja odminowywania kraju, działalność Wojsk Ochrony Pogranicza, walki z bandami faszystowskimi).

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 1 maja 1948 r. włącznie.

W konkursie mogą brać udział jedynie uczestnicy drugiej wojny światowej (żołnierze wszystkich frontów, członkowie byłych organizacji podziemnych) oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi pełniący obecnie służbę wojskową. Zastrzega się, że autorzy prac nadesłanych na konkurs nie mogą być członkami Zw. Zaw. Literatów Polskich ani też członkami Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P.

Nagrody. Dom Wojska Polskiego wyznacza następujące nagrody:

I-sza nagroda — w wysokości złotych 50.000,— (pięćdziesiąt tysięcy)

II-ga nagroda — w wysokości złotych 30.000,— (trzydzieści tysięcy)

III-cia nagroda — w wysokości złotych 20.000,— (dwadzieścia tysięcy) oraz 5 (pięć) wyróżnień po złotych 10.000,— (dziesięć tysięcy) każde.

Jury konkursu: Władysław Bieńkowski; Piotr Borowy płk.; Jerzy Kirchmayer gen. bryg.; Jerzy Piórkowski, Stefan Żółkiewski.

Prace konkursowe winny zawierać materiał zgodny z prawdą i tym samym dać wierne odbicie ówczesnej rzeczywistości widzianej oczyma walczącego żołnierza. Pisać należy nie siląc się na literackość i zgodnie z prawdą. Jury konkursu zwracać będzie szczególną uwagę na szczerość i autentyczność nadesłanych wspomnień.

Prace nagrodzone w konkursie stają się własnością Domu Wojska Polskiego. Dom W. P. zastrzega sobie prawo dowolnego łączenia i dzielenia nagród jak również zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do zakupu innych nadesłanych na konkurs prac, jak również zużytkowania ich w formie wydawniczej. Prace konkursowe opatrzone godłem (maszynopis albo bardzo wyraźny rękopis) wraz z drugą kopertą zawierającą: imię, nazwisko, oraz adres autora należy nadsyłać pod adresem: Dom Wojska Polskiego, Warszawa, Królewska 13, Wydział Repertuaru i Twórczości Literackiej z dopiskiem „Konkurs na wspomnienia żołnierskie“.

Tabela wygranych 51 loterii 7-my dzień ciągnienia IV-tej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na

Nr Nr 18724 (w Katowicach).
37076 (w Poznaniu)
42246 (w Zakopanem)
58403 (w Łodzi)
64688 (w Ełku).

Wygrane po 100.000 zł padły na

Nr Nr 2419, 8594, 25844,32477.

Wyragne po 20.000 zł padły na

Nr Nr 5019 5200 5978 17264 17838
23724 33238 43417 45385 47219 50441
57842 62218 74613 74852 78595 79298.

Wygrane po 10.000 zł padły na

Nr Nr 3419, 3446 4861 8416 11711
11750 11932 12379 12740 13268 14946
15354 15670 16117 16538 18502 18841
18877 19075 20904 22345 23093 23610
24300 24418 25190 26004 26092 27293
27729 28153 28685 30638 31602 32360
34175 34585 35066. 36204 38044 38119
42099 42804 43263 43688 44118 46889
47999 48469 48564 50208 50227 50286
51274 53152 54706 54964 55463 56626
58340 59252 60278 60330 61422 61728
61965 65620 65661 67298 67704 71087
73644 74216 74611 75617 75817 75826
76463 77105 78517 80437 81294 82462
83073 84556.

PO 5.000 ZŁ

486, 1102 164 300 728 956 2438
632 903 5509 598 721 6089 7805 954
9320 407 10651 13614 14040 389 16700
17719 18889 20150 394 448 727 21293
426 22225 817 23145 271 24385 25594
26135 317 28515 614 31465 501 33037
33528 608 34876 37361 38404 41974
45826 47038 475 48253 48866
49213 296 668 746 50355 784 51455
52187 52916 53160 54787 55011 56637
57539 59635 835 61134 62538 764
63426 64343 535 858 67366 69248 286
72586 600 731 73074 74757 75760 813
77522 78796 860 975 79649 80752 968
83597 84426 892.

Na gwiazdkę dla młodzieży

Książki o morzu

Bydgoszcz, w grudniu.

Ruch wydawniczy może się już dziś wykazać szeregiem książek, traktujących o polskich sprawach morskich. Wśród naszej młodzieży zainteresowania morskie zataczają coraz to szersze kręgi. Nie od rzeczy więc będzie wskazać kilka nowych prac, które ukazały się ostatnio na półkach księgarskich. Połączmy pożyteczne z przyjemnym i w upominku gwiazdkowym zaofiarujmy naszym młodym przyjaciołom wartościową książkę morską, która dopomoże wczuć się głębiej w zagadnienia morskie, bądź też zapoznać się z naszą nową zdobyczą — polskimi tradycjami morskimi.

Szkic ten oczywiście nie pretenduje do wyczerpującego omówienia tematyki morskiej, pragniemy jednik wykazać literaturę nadającą się do upominków indywidualnych, jak i do zestawu biblioteczek w oddziałach Ligi Morskiej.

A. **Morze ogólnie w literaturze polskiej.** — Ukazały się już wznowienia książek Josepha Conrada „Tajfun“ i „Korsarz“. **„Wiatr od morza“** Stefana Żeromskiego jest najcenniejszym polskim dziełem marynistycznym, którego nie powinno zabraknąć w żadnym księgozbiorze.

B. **Powieści historyczne** o dziejach nadbałtyckich Słowian lechickich: Trylogia **J. Grabskiego** pt. **„Saga o Jarlu Broniszu“** obejmuje 3 tomy: „Zrękowiny w Upsali“, „Śladem Wikingów“, „Rok tysiączny“. **A. Gołubiewa: „Bolesław Chrobry“** składa się z 2 tomów: „Puszcza“ i „Szło Nowe“. Pamiętajmy również o „Starej Baśni“ Kraszewskiego.

C. **Dzieje polskiej marynarki.** — **Kazimierz Lepszy: „Zarys dziejów polskiej marynarki“** (biblioteka historyczna); tegoż autora gruntowna praca o charakterze naukowym: **„Dzieje floty polskiej“** (wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego).

D. **Literatura wojenno-morska.** — **Arkady Fiedler: „Dziękuję Ci, Kapitanie“; Forester: „Bitwa o Maltę“; J. Papuga: „Szczury morskie“; E. Puacz: „Kosynierzy gdyńscy“.** Szczególnie polecić należy książki Jerzego Pertka: **„Wielkie dni małej floty“, „Polska marynarka wojenna“** (album ilustrowany), **„Pod polską banderą wojenną“.** Pierwsza z tych książek „Wielkie dni małej floty“ stanowi jedyne obszerne historyczne opracowanie działań polskiej marynarki wojennej w wojnie 1939—1945 i zaznajamia czytelnika z najważniejszymi epizodami bojów naszej floty oraz z obroną wybrzeża w kampanii wrześniowej. Praca ta spotkała się z najwyższym uznaniem krytyki fachowej. **W. Supiński: „Od Westerplatte do Hiroszimy“; St. Knauff: „Wojna zaczęła się w Gdańsku“; Br. Dzimicz: „Przygody mata Moreli“.** Ciekawe szczegóły z wojny morskiej znajdziemy w kwartalniku Marynarki Wojennej **„Przegląd Morski“**, którego w tym roku ukazały się już 3 zeszyty.

E. **Zagadnienia gospodarczo-morskie. — J. Zdzitowiecki: „Bałtyk — Szkic gospodarczy“; E. Kwiatkowski: 1) „Polska i jej morze“; 2) „Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski“; 3) „Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem“. — W Stopczyk: „Znaczenie portów bałtyckich dla Polski“. — L. Gustowski: „Szczecin — fakty i liczby“.**

Mgr B. Krzywiec.

Humor zagraniczny



— Jerzy, czy nie przypomnisz sobie czasem, co ja w Tobie widziałam, kiedyśmy się pobrali?

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 15 grudnia 1947 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Muzyka. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski" powieść Ignacego Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycje dla szkół. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 1208 Wiadomości południowe. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.35 Audycja rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.35 „Kangurek w pończosze"—pogadanka dla dzieci. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Gramy w szachy. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert dawnej muzyki polskiej. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNĘ WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-10695